Nr 260. Kraków, Wtorek 12 Listopada 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 listopada.

Dyskusya nad adresem czeskim, która trwała trzy dni, zakończyła się w sobotę. Przemawiali jako jeneralni mówcy Vaszaty i Mattus, a następnie referent większości komisyi Rieger i mniejszości Juliusz Gregr. Po tych przemówieniach Izba w imiennem głosowaniu uchwaliła 113 przeciw 37 głosom przejście do porządku dziennego nad projektem młodoczeskiego adresu.

Posiedzenie komisyi parlamentarnej dla ustawy karnej, które pierwotnie na 10, a później na 16 b. m. miało być zwołanem, zostało obecnie stanowczo odroczonem na czas nieokreślony. Rząd, jak powiadają, chce zostawić Sejmom swobodę do obrad, a jak donoszą, Sejm czeski zostanie zamknięty 24 b. m.

Usiłowania ks. Bismarcka, pisze *Fremdenblatt*, zdołały w rozmowie z carem rozprószyć u ostatniego wszelkie podejrzenia, jakoby liga pokojowa miała jakiekolwiek zaczepne zamiary, a zyskano zarazem usprawiedliwioną nadzieję, że i car nie będzie chciał naruszać spokojnego rozwoju ludów europejskich. Próżną zaś byłoby rzeczą domyślać się jakichś umów szczegółowych, które w tej chwili dla polityki europejskiej wcale nie są potrzebne. Ściąga się to zarówno do polityki wschodniej, jak do wszystkich innych europejskich stosunków.

Wschodnia polityka Niemiec, mówi dalej *Fremdenblatt*, nie jest tajemicą, a polityka naszej Monarchii jest taksamo znaną i wypowiedziano ją kilkakrotnie otwarcie i lojalnie. Opierają się one wspólnie na tem, aby nieuregulowanym interesom pozostawić swobodną drogę własnego rozwoju, aby po niej dojść mogły do celu upragnionego. Samoistny rozwój ludów bałkańskich na drodze autonomii i pokoju był i pozostaje programem Austryi. Wypływa on tak z natury stosunków wschodnich, jak i z lojalnych celów, które Austrya zawsze ma na uwadze, a jest jedynym, który trwałość pokoju zapewnić może.

Z Petersburga zaś telegrafują do *N. Fr. Presse*, co następuje: Z tego, co piszą dzienniki rosyjskie o położeniu międzynarodowem po odwiedzinach cesarza niemieckiego w Konstantynopolu, zdawaćby się prawie mogło, że wiara w pomyślny rezultat zjazdu cesarzy w Berlinie zaczyna tu już niknąć. Odwiedziny cesarza Wilhelma w Konstantynopolu obudziły pewne podejrzenia, które wzmagają zapowiedziane zjazdy monarchów w Monzy i w Insbrucku. Zyskana pewność, że w Bułgaryi pójdzie wszystko po dawnemu, wywołuje tu pewny niesmak. Do *Nowoje Wremia* donoszą z Konstantynopola, że Porta nietylko do uznania księcia Koburgskiego, ale także do przystąpienia do ligi pokojowej łatwo skłonićby się dała, sądzą bowiem w Konstautynopolu, że wzrost wpływu rosyjskiego w Bułgaryi mógłby narazić pewność stolicy tureckiej.

Akropolis, dziennik ateński, utrzymujący czucie z kołami rządowemi, powstaje w artykule wstępnym na wieści telegrafowane z Aten do dzienników zagranicznych, jakoby prezes gabinetu greckiego Trikupis odbył był kilkugodzinną naradę z hr. Herbertem Bismarckiem. W Grecyi, mówi pomienione pismo, nie przypisywał nikt pobytowi cesarza niemieckiego w Atenach jakiegokolwiek doniosłego znaczenia politycznego. Cesarz Wilhelm unikał też nietylko w publicznych uroczystościach, ale i w poufnych prywatnych rozmowach jaknajskrupulatniej wszelkiego wkraczania na pole polityczne. Podobnej wstrzemięźliwości dowody dawał też hr. Herbert Bismarck, a kiedy raz jedyny rozmowa jego zaczęła nabierać charakteru politycznego na uczcie w hotelu poselstwa angielskiego, i odezwał się bez wszelkiego do tego powodu, z oświadczeniem, że Niemcy czują się spowodowane do bezwzględnego uznania praw zwierzchniczych sułtana na wyspie Krecie i pochwalił zarazem uznaną przez wszystkie mocarstwa poprawność postępowania rządu greckiego w tej sprawie, dodając uwagę, że leży to w interesie Grecyi, aby i nadal zastosowywała swe postępowanie do życzeń mocarstw europejskich i wstrzymała się od wszelkiego kroku, któryby pokój powszechny mógł zakłócić, odebrał na to odpowiedź Trikupisa, jakiej się może nie spodziewał.

Odpowiedź tę, której brzmienie miał redakcyi pisma *Akropolis* udzielić ktoś z otoczenia cesarza Wilhelma, podaje pomienione pismo w tych słowach: „Lud grecki nie łudził się bynajmniej doniosłością odwiedzin cesarza niemieckiego w Atenach i wiedział dobrze, że one w szczególności na przebieg sprawy kreteńskiej żadnego wpływu nie wywrą. Ale co się tyczy rzekomych praw zwierzchniczych sułtana do Krety, to uznaje je Grecya tak samo, jak mocarstwa uznają podobne prawa jego do Tunisu, Egiptu, Cypru, Rumelii wschodniej i Bośni. Turcya jest obszarem, na którym każdy, co umie uchwycić porę stosowną, wykonywa jakieś prawa zwierzchnicze, a prawa okupacyjne współzawodniczyły dotąd na nim bardzo szczęśliwie z prawami wynikającemi z traktatów. Z wyraźną szkodą swoją nie korzystała dotąd Grecya z żadnej z pór dogodnych, jakie się jej nadarzały. Z upomnieniem, aby nie naruszać pokoju, wypadałoby w sprawie kreteńskiej zwrócić się raczej do Turcyi. Ta bowiem jest dziś jeszcze, dzięki łasce mocarstw, państwem dość zamożnem, i ma względem nich obowiązki większej wdzięczności niż Grecya; powinna więc uwzględniać ich życzenia. Grecya zaś nie doznała już od lat dziesięciu żadnego uwzględnienia ze strony dyplomacyi europejskiej. Chociaż więc Grecya nie myśli bynajmniej porzucić w tej chwili polityki, jakiej się od kilku miesięcy trzymała, to nie może jednak stanowczemi przyrzeczeniami ograniczać na przyszłość swobody działania swego.“

Fremdenblatt reprodukując powyższą wiadomość podaną przez *Akropolis*, wyraża mocną wątpliwość co do jej autentyczności. Zdaje się też, jakoby ona rozpuszczoną została w celu złagodzenia burzy opozycyjnej, jaka się zbiera w sejmie greckim z powodu zbyt niezdecydowanego, jej zdaniem, postępowania rządu greckiego w sprawie kreteńskiej, zawsze jednak jakaś odrobina prawdy w niej być musi.

W parlamencie niemieckim wniósł rząd o odnowienie dawnego przywileju banku rzeszy, w dotychczasowem jego brzmieniu. Ze strony agraryuszów dopominano się upaństwowienia banku, ponieważ dotychczasowe instytucye akcyjne służą tylko giełdzie i spekulacyom handlowym, a nie uwzględniają należycie interesu rolników. Przeciw temu przemawiali narodowo-liberalni, dotychczasowy prezydent banku Dechend i Bamberger imieniem wolnomyślnych. Ze strony zwolenników dotychczasowej organizacyi banku żądano, aby bez odsyłania do komisyi załatwić sprawę bankową w pełnej Izbie w trzech po sobie następujących czytaniach wniosku rządowego, skończyło się jednak na odesłaniu wniosku tego do komisyi.

Dyskusye nad ustawą antisocyalistyczną i nad ustawą bankową uwydatniły w sposób charakterystyczny, jak rząd niemiecki w każdej kwestyi opierać się musi na większości z zupełnie innych gron Izby złożonej.

W sprawie antisocyalistycznej będzie samo tylko stronnictwo staro-konserwatywne głosować w zbitych szeregach z rządem, reszta stronnictw podzieli się w głosowaniu. Część ich mniejsza głosować będzie za ustawą, część większa przeciw ustawie. W sprawie zaś bankowej, rząd w stronnictwie starokonserwatywnem znajdzie głównego przeciwnika, a los jej zależeć będzie od tego, jaka część innych stronnictw przyłączy się do partyi starokonserwatywnej. — Dowodzi to, że ścisłość zasad nie łączy rządu z żadnem stronnictwem i tylko sztuki parlamentarne i nacisk wpływu z góry wytwarzają każdorazową większość rządową.

Mimo wszelkich usiłowań prezesa ministerstwa Lutza i oddanych mu stronników, przeszedł w bawarskiej Izbie deputowanych wniosek stronników centrum, żądający zniesienia *placetum regium* i zezwolenia na powrót wydalonych w czasie walki kulturnej redemptorystów. Sama ta uchwała nie spowodowała jeszcze gabinetu do ustąpienia, ożywia go bowiem nadzieja, może niezupełnie płonna, że Izba wyższa zniesie tę uchwałę. Niemniej czuje się jednak ministerstwo nieco zachwianem przez zapowiedzenie w czasie dyskusyi ze strony centrum zaciętej walki przeciw obecnemu rządowi na całym obszarze czynności parlamentarnych, jeśli się opierać będzie dążnościom stronnictwa centrum, posiadającego dziś większość w Izbie. Nie śmie zaś rząd przystąpić do rozwiązania Izby, bo czuje, że po ostatnich enuncyacyach episkopalnych znalazłby takie usposobienie w katolickiej ludności bawarskiej, któreby zastępy centrum wzmocnić tylko mogło.

We Francyi ustąpienie ministra marynarki zdaje się zapowiadać przesilenie w obecnym gabinecie, które, jeśli się rząd, jak głoszą, poda rzeczywiście po weryfikacyi wyborów do dymisyi, mogą stać się znów początkiem ciągłych zmian gabinetowych.

W sobotę odbył się u lorda-majora w Londynie doroczny bankiet, na którym miał przemawiać lord Salisbury. Telegramy dzisiejsze przyniosą nam zapewne treść jego przemówienia.

Dobrą niezawodnie nazwać można metodą i pocieszającym objawem sposób, w jaki specyalna komisya **Koła sejmowego** oznaczyła i rozłożyła czynności sejmowe bieżącej sesyi. Chociażbyśmy nie mogli się zgodzić co do stosowności, a zwłaszcza nagłości niektórych spraw, postawionych przez tę komisyę na porządku dziennym, to uznać należy, iż zaznaczyła ona z góry zamiar porządnej, systematycznej działalności Sejmu w kierunku organicznym. Na to zaś zawsze pisać się będziemy, gdyż zdaniem naszem, niema nic bardziej zachowawczego, jak — postęp w pracy.

Ale z naszego punktu widzenia musimy zawsze postęp ten czynić zależnym od pewnych zasad, od położenia i stosunków krajowych, oraz od wymagań ogólnej polityki.

Z tego stanowiska zastrzedz się już musimy, co się tyczy wniosku, zmierzającego do powiększenia liczby posłów z Krakowa i Lwowa. Nie możemy bowiem dopatrzyć się żadnego przeważnego powodu, przemawiającego za podobnem powiększeniem w obecnej już sesyi, a mniemamy przeciwnie, iż cały przebieg ostatnich wyborów dowiódł, iż byłoby ze strony zachowawczych żywiołów co najmniej dobrodusznością: zezwalać nazajutrz po ich dokonaniu na zwiększenie liczby posłów z powyższych dwóch miast i otwarcie wrot mało pocieszającym, jeżeli nie szkodliwym niespodziankom. Należy czekać, aby podobna zmiana dojrzała wskutek wyrobienia się, czy też wytrzeźwienia żywiołów powołanych do wykonywania jej następstw; inaczej nie przyniesie ona pożądanych owoców, a staćby się mogła tylko zachętą do działań i wywieszania haseł, na które ani zgodzić się, ani ich pochwalać nie mogą zastępy zachowawcze tak w kraju, jak w sejmie.

Trudno jeszcze nieco rozpatrzyć się w postępowaniu i zamiarach na przyszłość owych zachowawczych żywiołów, połączonych, jak wiadomo, w jednę luźną formacyę w Sejmie.— Doniosłym pozostanie faktem, iż w ten sposób zawiązane stronnictwo konserwatywne rozpoczęło swoje czynności w kierunku zdrowych usiłowań celem podniesienia oświaty i dobrobytu ludu. Tym sposobem, pozostało ono na wstępie wiernem tradycyi i głównej myśli społecznej wszystkich w Polsce zachowawczych stronnictw, postępowi w zdrowej pracy. Sprawozdanie komisyi stronnictwa, w tej mierze złożone dnia 6 b. m. przez posła hr. Jana Stadnickiego, obejmuje ważne przedmioty, któremi żywioły zachowawcze od dawna powinny były zająć się praktycznie. Że zaś tego dotąd w należyty sposób nie uczyniły, przypisać zapewne należy niedostatecznemu ich w Sejmie i kraju zespoleniu się i przez to rozstrzeleniu ich sił. I dlatego to, tę zwłaszcza upatrujemy w nowej formacyi zachowawczej korzyść, iż dać może początek żywotnej, konserwatywnej działalności nietylko w Sejmie ale także w kraju, nietylko przez sześć tygodni ale także przez miesięcy dwanaście.

Jak się zachowała nowa formacya konserwatywna przy sprawie pisarzy gminnych, jak i dlaczego się stało, że pewna część posłów, różnych odcieni, dała się unieść sztucznie a z wyrachowaniem wywołanym obawom o autonomię, o tem zamieszczamy poniżej szczegółową relacyę ze Lwowa. Sama zaś ustawa o pisarzach gminnych, pomimo iż w myśl sobotniej uchwały przejdzie nad nią Sejm dziś do dyskusyi szczegółowej, należy już do przeszłości i zapewne praktycznych następstw w żadnym kierunku mieć nie będzie.

Piszą nam ze Lwowa:

Ustawa o pisarzach gminnych spowodowała pierwszą w tym Sejmie długą, na pozór zasadniczą dyskusyę. Nie przypominam jej przeszłorocznej i teraźniejszej historyi, odmowy sankcyi i jej powodów, powtórnego wniesienia na obecnej sesyi — wszystko to już znane. Objaśnię tylko różnicę zdań i powody tych różnic.

Sprawa roztrząsana była po grupach sejmowych i w kole konserwatywnem. W tem ostatniem zwrócono uwagę na okoliczność, która w roku zeszłym nie była dostatecznie wyjaśniona, a mianowicie:

Ustawa, nakładająca na gminy przymus pisarzy egzaminowanych, w praktyce okazałaby się niewykonalną, bo nie znalazłaby się w pierwszych latach dostateczna liczba pisarzy prawdziwie uzdatnionych. Powstałaby więc ta alternatywa, że albo gminy pozostawałyby bez pisarzy, co jest niepodobieństwem; albo że ze względu na to niepodobieństwo komisye, przeznaczone do egzaminowania pisarzy, wydawałyby świadectwa indywiduom nieudolnym, nieumiejętnym lub niepewnym, czyli, że pisarze byliby tacy sami jak dziś, a jako patentowani mieliby się za coś wyższego i lepszego od wójtów. Jeżeli dziś nieraz pisarz przewodzi nad wójtem, to tak podniesione stanowisko pisarzy gminnych podkopałoby powagę wójta do reszty. Stworzyłaby się jakaś władza nowa, niewychodząca organicznie z gminy — ale przyczepiona do niej z zewnątrz, nieprzywiązana do miejsca, ale przenośna, napływowa, najczęściej niedouczona, nieraz źle na gminę działająca. Przykro jest zapewne usuwać projekt ustawy, którą się uchwaliło przed rokiem, ale lepiej znieść to, aniżeli złą ustawę wprowadzić w życie. Z tych powodów wnosił poseł Ludwik Wodzicki na posiedzeniu koła konserwatywnego 6go b. m., żeby w miejsce projektowanej ustawy uchwalić polecenie do Wydziału krajowego, iżby przez rozporządzenie ustanowił komisye do egzaminowania pisarzy, gminom zaś zalecił, żeby takim egzaminowanym dawały pierwszeństwo. W ten sposób uniknęłoby się niemożliwości wykonania ustawy, niedorzecznej konieczności stworzenia naraz wielkiej liczby dobrych pisarzy, a doszłoby się stopniowo i kolejno do pisarzy rzeczywiście dobrych.

Temu zdaniu sprzeciwiali się niektórzy (jak naprzykład p. Adam Jędrzejewicz, Antoni Wodzicki i inni), utrzymując, że jeden pisarz mógłby obsługiwać gmin kilka lub kilkanaście. W takim razie byłby lepiej płatnym, możnaby wziąć lepszego i zdatniejszego, i sprawy gminne przy nim załatwiałyby się przecież lepiej niż obecnie. Oprócz tego zachodzi obawa, że jeżeli zostawi się gminom do woli przyjąć lub nie przyjąć pisarza lepszego, to one zazwyczaj przyjąć go nie zechcą, bo będzie droższym. Chcąc skutku, trzeba na gminy wywrzeć nacisk, po prostu zmusić je ustawą.

Na to wszakże odpowiadano, że Wydziałom powiatowym i Starostom mogłaby ta zmiana doraźna istotnie być dogodną, ale byłaby złem dla gmin i dla kraju, bo zamiast gminy świadomej swoich obowiązków i zdolnej je pełnić, stawiałaby urzędnika o nieokreślonych powinnościach i odpowiedzialności, który *de facto* stałby się głową tej gminy, rodzajem dawnego mandataryusza, tylko niezależnego od nikogo.

W łonie samego koła konserwatywnego była więc różnica zdań i pewność, że w Izbie głosy te rozdzielą się na dwie strony.

Na posiedzeniu Izby 8 listopada wniósł pan Ludwik Wodzicki przytoczoną wyżej rezolucyę.

Dyskusyę rozpoczął p. Polanowski obroną proponowanej ustawy i autonomii. Co autonomia ucierpiałaby na tem, żeby pisarze niezdatni lub źli nie dostawali patentów, ale żeby przez egzamina rzetelne z czasem przybywali pisarze uzdatnieni, tego wykazać zaniedbał. Natomiast postawił kwestyę odrazu, jakżeby walkę zasadniczą między autonomią a czyhającym na jej całość rządem. Na tem samem stanowisku pośpieszyła naturalnie stanąć lewica, uszczęśliwiona, że jej tak ułatwiono zadanie. Od kilku dni już na tę nutę śpiewała *Reforma*, a *Gazeta narodowa*, która od początku sejmu wydała wojnę Namiestnikowi (o powodach tej wojny opowiadają się na korytarzach sejmowych różne zabawne szczegóły), wtórowała jej wiernie.

Na dane hasło tedy posypały się mowy, na wielkich koniach ujeżdżające, i z wysokiego niby stanowiska wypowiadane. Lewica miała położenie niezmiernie wygodne. Niezgodność między zeszłorocznem postępowaniem sejmu a teraźniejszem, gdyby sejm wniosek p. Wodzickiego przyjął: pozorna sprzeczność w postępowaniu przeciwników, którzy zawsze mówią o poprawie stosunków gminnych, a teraz chcą przejść do porządku nad ustawą, która te stosunki niby poprawia! Że ich naprawdę nie poprawia, tylko je psuje, o tem się naturalnie nie mówi, ale pozorną sprzeczność wyzyskuje się w mowach. Prym trzymał z urzędu p. Romanowicz. Zbijał i odpierał twierdzenia jak zarzuty książę Sanguszko, który sposobem spokojnym, prostym, a bardzo stanowczym i dosadnym, wykazał, że nie byłoby dobrze wprowadzać w życie ustawę, która tworzyłaby i nakazywałaby w teoryi coś, co w praktyce musiałoby być innem niż ona zamierza; że niema w tem żadnego heroizmu uchwalić ustawę, choć się wie z góry, że ona sankcyi nie dostanie, kiedy ta ustawa ani dla kraju, ani dla rządu zasadniczego znaczenia niema (bo i to było mówione, że godność sejmu i honor kraju wymagają takiego aktu odwagi i niezależności). Wreszcie powiedział, że źleby było i nieroztropnie stwarzać urzędników bez oznaczonych atrybucyj i bez oznaczonej odpowiedzialności; mogłoby się z nich wytworzyć coś takiego, jak zdarza się często w gminach pod rządem rosyjskim, gdzie pisarz taki przez swoją zbawienną działalność stał się tak znanym typem, że aż przeszedł do literatury jak p. Zołzikiewicz Sienkiewicza.

Po zamknięciu ogólnej rozprawy i wyborze mowców jeneralnych, dla spóźnionej pory odłożono dalszy ciąg do dnia następnego.

Można było przewidywać, że wniosek p. Wodzickiego upadnie. Do połączonych głosów lewicy i Rusinów, dodawszy tych, którzy po stronie drugiej z przekonania byli za przymusem ustawy, i członków komisyi gminnej, którzy dla konsekwencyi z nią przeciw ustawie głosować nie chcieli, a wreszcie kilku i takich może, co byli bezpieczni, że to praktycznych skutków mieć nie będzie, skoro wiadomem jest, że ustawa sankcyi nie dostanie, okaże się suma głosów dość duża.

Nazajutrz dyskusya rozpoczęła się od oświadczenia Namiestnika, który przypomniał, że niewłaściwie i niesłusznie nadano całej sprawie charakter jakoby walki między autonomią a rządem. Zdawałoby się, że jedna jest zagrożoną i potrzebuje się bronić, a drugi knuje przeciw niej zdrady i zamachy. Ani w rzeczywistości, ani w zamiarach rządu, ani w obecnej sprawie nic takiego nie było i niema. Podejrzywanie o takie zamiary jest nieuzasadnione niczem i niczem też nie zasłużone. Jeżeli zaś we wczorajszem przemówieniu jednego z posłów (p. Polanowskiego) wyrażona była nadzieja, że choć rząd ustawie sankcyi odmówił, to usiłowaniom Namiestnika i Ministra dla Galicyi uda się może obecnie ją wyjednać, to Namiestnik oświadcza, że słowo: rząd, obejmuje i Ministra dla Galicyi i Namiestnika, i że oddzielać lub odróżniać ich od rządu nie można.

Ściągnięcie sprawy do właściwych rozmiarów, zdjęcie z niej tego fałszywie nadanego pozoru, jakoby istotnie w odrzucaniu ustawy, a uchwaleniu rezolucyi prawa i samorząd kraju mogły znaleść jakąś szkodę lub ujmę, było celem i zasługą tego przemówienia. P. Męciński, który po Namiestniku jeden z pierwszych bronił tej sprawy, rozjaśnił ją do reszty i doszedł do samego jądra rzeczy, kiedy wykazał, że przez uchwalenie rezolucyi drogą rozporządzeń prędzej i łatwiej znajdzie się radę na złych pisarzy, a dojdzie się do dobrych, aniżeli przez ustawę, która w najlepszym razie sprawę o rok odwlecze: że zatem autonomia na rezolucyi p. Wodzickiego w praktyce wyjdzie lepiej aniżeli na ustawie. Jeżeli wreszcie odda się przeprowadzenie sprawy w ręce Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych, to przecie w tem podkopania autonomii nikt szczerze i na prawdę upatrywać nie może.

Oprócz trafnego dowodzenia miał p. Męciński i trafny cięty dowcip w swojem przemówieniu. Dla oszczędności czasu i miejsca, nie mogę przytaczać treści tego, co mówili inni obrońcy tej sprawy, pp.: Chamiec, Lasocki i Madeyski.

Ze strony przeciwnej w wielkiej liczbie mów, między któremi znowu zręcznem zestawianiem i naciąganiem odznaczała się mowa p. Romanowicza, odzywało się zawsze tosamo hasło „obrona zagrożonej autonomii!“ W czem i jak, tego cała dyalektyczna zręczność pokazać nie umiała.

Zaręczała wszakże, że „kraj jest w niepokoju i obawie o swoją autonomią.“ Gdzie ten niepokój? W artykułach *N. Reformy* i *Gazety Narodowej* jedynie. Gdzieindziej niema ani niepokoju, ani powodów do niego. Tam zaś — powody są dość jasne i naturalne, a więc do tych powodów dorobił się i sztuczny udany niepokój.

Gdy nareszcie po dwóch posiedzeniach skończyła się rozprawa ogólna, Marszałek poddał pod głosowanie Izby, czy za przedmiot dalszych obrad chce wziąść komisyjny wnioek do ustawy, albo też rezolucyą p. Wodzickiego.

Z lewicy zażądano imiennego głosowania, a gdy jak wyżej wspomniałem, wielu posłów do niej nie należących stało po stronie ustawy przeciw rezolucyi, nic dziwnego, że rezolucya upadła.

Rozprawa szczegółowa odbędzie się na następnem posiedzeniu, w poniedziałek, na podstawie projektu do ustawy. Posłowie, którzy jej byli przeciwni, nie dla rzeczy, ale dla praktycznego sposobu dojścia do celu, dziś, skoro Sejm tamten sposób wybrał, bynajmniej przeszkadzać nie chcą i nie będą. Owszem gotowi są i na zebraniu koła konserwatywnego oświadczyli, że skoro ma być ustawa, to ze swojej strony pomogą wedle możności do tego, żeby się przy dyskusyi szczegółowej nie rozbiła, nie odroczyła, albo w trzeciem czytaniu nie upadła.

Na pozór zdawałoby się, że praktycznego skutku rozprawa i uchwała mieć nie będzie żadnego, skoro odmowa sankcyi jest pewną. Jednak jest skutek praktycznie zły, i to dwojaki. Jeden, że egzamina pisarzy, które mogły były zacząć się zaraz, zaczną się co najprędzej za rok. Drugi, że wywieszone hasło naruszania autonomii, naciągane i fałszywe, przez głosowanie wielu posłów bardzo poważnych nabiera jakiegoś pozoru wiarogodności. Nie wątpię, że organa lewicy nie omieszkają tego przebiegu sprawy w ten sposób tłómaczyć i zaintonują hymn zwycięztwa. Tymczasem na prawdę głosowanie nie miało bynajmniej charakteru stronniczego, skoro z lewicą razem głosowali tacy jak Jędrzejowicz, Dydyński, Antoni Wodzicki, Łączyński i wielu posłów podolskich, przeciw zaś głosowali znowu ludzie więcej do niej zbliżeni, jak naprzykład Stanisław Stadnicki. Dlaczego zaś wielu konserwatystów głosowało za ustawą, to tłómaczy się jak następuje: przez rezolucyę nie można gminom nakazać, ale tylko zalecić, żeby brały pisarzy egzaminowanych, ustawa zaś nakazuje i zmusza. Otóż posłowie ci nie mają nadziei, iżby bez takiego przymusu gminy poddały się potrzebnej zmianie. Widzieli w ustawie nakaz, konieczność, i dlatego w znacznej części głosowali za ustawą.

Nie było też tryumfu lewicy, skoro ustawa utrzymała się głosami jej przeciwników, którzy w kwestyach zasadniczych z pewnością nie będą stać po jej stronie.

Rozpisałem się o tej sprawie obszernie, bo przewidnję, że będzie ona opowiadaną i tłómaczoną jak najfałszywiej: chciałem więc, żeby czytelnicy *Czasu* poznali ją dokładnie. O dalszych jej losach doniosę po dalszych rozprawach.

Sejm krajowy.

Na sobotniem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad ustawą o pisarzach gminnych. W tej sprawie zabrał głos JE. Namiestnik hr. Kazimierz Badeni i przemówił w te słowa:

Przysłuchiwałem się wczorajszej dyskusyi jako poseł i muszę wyznać, iż nie mógłem się uwolnić od wrażenia, że nastąpił jakiś dziwny zamęt, jakieś nieokreślone zatarcie pojęć i cała dyskusya zrobiła mi wrażenie, jakoby się odbywała walka między obrońcami autonomii i rządem przy sposobności projektu ustawy o pisarzach gminnych. Oto jest powód, dla którego, pomimo że komisarz rządowy stanowisko rządu w tej sprawie zupełnie wiernie i jasno zaznaczył, prosiłem o głos, by raz jeszcze rzecz ze stanowiska rządowego wyświecić i sprawę przedstawić tak, jak ona właściwie wobec wysokiego Sejmu stoi.

Podczas ostatniej sesyi uchwaliła wysoka Izba na wniosek Wydziału krajowego ustawę, której rząd przedłożenia do najwyższej sankcyi odmówił, a kiedy mówię rząd, mieszczą się w tem pojęciu i JE. p. minister Zaleski i Namiestnik. Do tej uwagi zmusza mnie przemówienie szan. posła Polanowskiego, który apelował do mnie, a w drugiej linii do ukochanego ministra dla Galicyi, jak gdyby na nas spadał obowiązek bronienia autonomii kraju przed kimś — nie wiem przed kim i tu zdaje mi się tkwi główne źródło nieporozumienia. Rząd ani myśli targać się na autonomię; zdaje mi się, że rząd nie zasłużył sobie na to podejrzenie i muszę stanowczo przed temże się zastrzedz.

Przypuszczenie szanownych posłów, którzy w tym duchu przemawiali, jest zupełnie nieuzasadnione, nie jest na żadnych faktach oparte, a przeciwnie są liczne dowody, że rzecz ma się wprost przeciwnie. Ale nawet, gdyby tych dowodów nie było, to jeszcze i wtedy niema, zdaje mi się, nikt prawa prewencyjnie niejako Rząd podejrzywać o zamiary, których zupełnie niema, których się stanowczo wyrzeka i co do których najsolenniej oświadczam, że ani na chwilę w myśli Rządu nie powstały. Po odmowie Najwyższej sankcyi, wniósł Wydział krajowy drugi projekt, który jednakowoż powstałych trudności nie usunął i z tego też powodu musiał komisarz rządowy oświadczyć, że ustawa w tem brzmieniu na sankcyę Najwyższą liczyć nie może. Nie chcę już szczegółowo powodów tych omawiać, pozwolę sobie tylko zanalizować nieco sytuacyę i zastanowić się, czy stworzona wczorajszemi przemówieniami sytuacya odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Otóż jeżeli mówimy o autonomii abstrakcyjnie, musi każdy bezstronny przyznać, że jeżeli wogóle jest coś nieautonomicznego w tej całej sprawie, to jest tem niezawodnie projekt komisyi. — Rząd go nie wnosił, ani też się o taki projekt nie upominał, ani też wogóle nie przedstawiał nigdy potrzeby remedury na drodze ustawodawczej co do pisarzów gminnych. Naturalnie nie wynika ztąd wcale, aby rząd był zupełnie z dzisiejszego ustroju i z funkcyonowania organów w tym ustroju zadowolony, ale powtarzam, specyalnego życzenia co do stworzenia w drodze ustawodawczej organów pod postacią pisarzy gminnych nigdy nie objawił. Wysoki Sejm uczuł tę potrzebę, objawił chęć zaradzenia pewnym niedogodnościom naszego ustroju gminnego i zażądał ustawy. Rdzeniem tej ustawy jest, że gmina wiejska ma mieć pisarza gminnego takiego, jakiego sobie wysoka Izba życzy. Chodzi jednak tylko o to, by rzeczy nazwać po imieniu, zupełnie szczerze i otwarcie się porozumieć, a wtedy z pewnością ani rządu nie może trafić zarzut, że chce podkopać autono-

mię, ani też nie trafi ten zarzut tych, którzy pragną na tej drodze polepszenia ustroju gminnego naszego. Rząd ani chce, ani zamierza, czy to przy reformie naszego ustroju w większym stylu, czy to przy połowicznem i prowizorycznem poprawianiu istniejących stosunków, ani na włos jeden zejść z zajętego stanowiska na niekorzyść kraju koronnego, lub też żdźbło jedno odebrać z tego, co Najjaśniejszy Pan najłaskawiej Swym krajom nadać raczył.

Jak długo z tego miejsca szanownym panom zapewnienia tej treści podawać mam zaszczyt, raczcie im wierzyć, a za to co powiedziałem, odpowiem przed krajem i własnem sumieniem. Chcecie panowie ingerencyę władz autonomicznych nad gminami wzmocnić dla ich dobra (rząd się tego nie domaga), ale jeżeli to panowie robicie, musimy, aby stosunek nie był spaczony, robić to równo miernie, gdyż inaczej stosunek byłby zwichnięty; i tu jest, szanowni panowie, nieporozumienie, bo tu nie chodzi o nabycie prerogatyw, tylko o utrzymanie tych, które się ma, a ponieważ organa rządowe za administracyę państwową, w właściwem tego słowa znaczeniu, wyłącznie są odpowiedzialne, musi uczciwy rząd być świadom tej odpowiedzialności i bez schlebiania pozorom, bez ustępowania przed płytkiemi i sztucznie zestawionemi zarzutami szczerze i lojalnie swoje stanowisko zaznaczyć, nie na to, by niem straszyć, lecz, by go wiernie dotrzymać. Z przemówienia mojego nie wynika bynajmniej, bym się domagał od wys. Izby uchwalenia ustawy z modyfikacyami, od których rząd Najwyższą Sankcyę robi zawisłą. Można być ustawie zasadniczo przeciwnym, wtedy naturalnie, głosuje się przeciw wszystkiemu; lub jest się za tą ustawą, a wtedy się stara, by ona się stała rzeczywistą — ale być za tą ustawą, i głosować za nią tak, by nie przyszła do skutku, to jest mojem zdaniem, może popularne, ale wobec mojego szczerego i otwartego oświadczenia i to oświadczenia solennego, odnoszącego się nietylko do tej sprawy, ale do zasad i teoryj, w tej wysokiej Izbie wczoraj omawianych wogóle, bezcelowe. Celem mojego przemówienia nie jest zupełnie przechylić szalę na korzyść przyjścia do skutku ustawy, lecz czułem się obowiązany odeprzeć zupełnie nieuzasadnione zarzuty, których, wyznaję to, z pewnych okolic tej wysokiej Izby najmniej spodziewać się miałem prawo.

Wskutek przemówienia p. Namiestnika została znowu otwartą dyskusya ogólna. O dalszym jej przebiegu otrzymujemy następującą korespondecyę:

Lwów 11 listopada.

(⨯) P. Męciński zaraz na wstępie oświadcza, że zapisał się do głosu z powodu, iż w trakcie toczącej się dyskusyi, wypowiedziane zostały myśli, zasady, obawy i przekonania, których nie podziela i nie obawia się, przeto w tej sprawie chce kilka słów powiedzieć. Następnie oświadcza się za wniesioną rezolucyą, a chcąc odpowiedzieć niektórym poprzednim mowcom przystępuje do porównania projektowanej ustawy z rezolucyą.

Myśl główna i przewodnia tak ustawy, jak i rezolucyi jest jedna i ta sama, a mianowicie, ażeby ukrócić nadużycia pisarzy gminnych, poddać ich pod pewną kontrolę, zabezpieczyć się jakimkolwiek sposobem, aby ludzie, zajmujący te stanowiska, byli więcej zdolni i więcej wykształceni. To jest myśl główna i przewodnia i przeciw tej myśli nie słyszał mowca, ażeby się ktokolwiek w tej Izbie, lub poza Izbą oświadczył. Idzie zatem tylko o to, ażeby myśl tę przeprowadzić. Z jednej strony komisya proponuje nam ustawę — może być dobrą, nie przeczę — z której myślą główną i przewodnią zgadza się mowca, ale ustawę, o której z ławy komisarza rządowego słyszał, że ona sankcyi nie otrzyma. Z drugiej strony rezolucya proponuje to samo, ale nie za pomocą przymusu i ustawy, ale drogą rozporządzenia Wydziału krajowego. Myśl główna i przewodnia jest jedna i ta sama, tylko w tym względzie, jak ją wykonać i przeprowadzić, jak z myśli zrobić ciało żywe i praktyczne, w tem zachodzi różnica.

Mowca z przykrością musi skonstatować, że wyjaśnienia, jakie otrzymaliśmy od stołu rządowego, jego przynajmniej nic nie objaśniły. Tej subtelnej różnicy między rozporządzeniem a zarządzeniem, trudnoby było niejednemu z nas zastosować do głównie toczącego się przedmiotu, do pojedynczego paragrafu.

Mowcy zdaje się, że rozporządzenia do ustawy tam, gdzie ona nie jest kompletną, gdzie pokazują się pewne luki, w państwie konstytucyjnem są najwyższą atrybucyą Korony. Rozporządzenia zaś czysto administracyjne, wypływające z ducha ustawy, objaśniające tylko, ułatwiające tok spraw, nigdy nie były dotąd kwestyonowane. Fakta z przeszłego życia autonomicznego i w naszym kraju świadczą wymownie, że liczne rozporządzenia Wydziału krajowego tak w kwestyach sanitarnych, drogowych i gminnych nigdy i przez nikogo nie były kontestowane (Brawo).

Być może, że rząd nie miał celu kwestyonować tych rozporządzeń, które niejako uzupełniały i interpretowały ustawę, ale bądź co bądź dla mowcy wywody p. komisarza rządowego, jakkolwiek bardzo poważne i surowe, nie były dość jasne i jego zdaniem raczej kwestyę zaciemniały, niż wyświeciły (brawo).

Na podstawie tych różnic, czy pisarze gminni mają być przymusowo gminom nadani, czy na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego czy ustawy, — toczy się cała dyskusya. To wyprowadziło dyskusyę ze skromnych szranków, w jakich obracać się powinna i z rzeczy nie pierwszej wagi i nie wielkiej doniosłości zrobiło kwestyę ważną i zasadniczą.

Mowca zapisał się do głosu w chwili, gdy przyjaciel jego pos. Polanowski wypowiedział swoją mowę. Czułem, że mówi na seryo. Każde słowo jego płynęło z głębokiego przekonania, to też tem więcej przemówieniem jego byłem strapionym, gdyż głos jego i po za mury Izby przejdzie do kraju. Nazwisko jego bowiem, jako gorliwego zwolennika pracy uczciwej, dodatniej, jako obrońcy autonomii, powszechnie jest w kraju znanem.

Mowca pomyślał sobie: Cóż ten kraj pomyśli sobie, czy mu głos taki doda otuchy do dalszej pracy, jeśli z ust tak poważnych z Izby tej wychodzić będą nieuzasadnione obawy. Wytacza się bowiem nietylko przed forum Izby, ale i przed forum całego kraju podejrzenie, że jest coś, co grozi naruszeniem praw autonomicznych, że gromadzą się prądy, które nas elektryzować i z wpływu na autonomię wykluczyć mogą.

Powiedział p. Polanowski: „Jestem autonomistą bezwzględnym“. Ależ i ja, ciągnie mowca, śmiało przyznaję się do tych zasad. Tylko będąc bezwzględnym autonomistą, nie chciałbym zaniechać tego, co w danym razie choć w skromnych rozmiarach zrobić można i co do poprawy naszych stosunków autonomicznych dąży.

Więc to ma być obrazą autonomii, to „zuchwałe“ żądanie, ażeby Wydział krajowy, najwyższa władza autonomiczna, za pomocą Wydziałów powiatowych wpływał na gminy, aby one miały dobrych pisarzy? Zatem udając się do naszego najwyższego organu autonomicznego, jaki mamy po latach 25, dochodzimy do tego, że okólnik jego, jak się jeden z mowców wyraził, ma pozostać na papierze? (brawo).

Ja tak nie sądzę i byłoby mi przykro, gdyby rezolucya z inicyatywy Wydziału krajowego została tylko na papierze.

Przykro byłoby mi dlatego, gdyż pragnąłbym i chciałbym, ażeby Wydział krajowy nie rządził się tylko okólnikami, nie ograniczał się tylko na formularzach o kilkunastu rubrykach — ale ażeby czuł żywo z krajem, odgadywał jego potrzeby, trzymał za puls życie autonomiczne w powiatach i gminach i był głową naczelną tego wielkiego ciała, a wówczas obaw, które podniósł p. Polanowski, nie byłoby.

Chcę wierzyć i mam nadzieję, że tak będzie, jak myślę, ale też skonstatować muszę, że nieraz i pod rozmaitemi względami tak samo było też w przeszłości. Czyż nie mogę zwrócić uwagi Wys. Izby, jak przed kilkunastu laty za inicyatywą Wydziału krajowego obudziło się życie w powiatach pod względem budowy dróg. Nie widzieliśmy, że w powiatach, gdzie dotąd nikt jednej fury kamienia nie wywiózł, kilometry dróg wyrastały, jak z pod ziemi, bo były poparte mądrą inicyatywą. Do jednego przemawiano w imieniu interesu kraju, do drugiego w imieniu interesu powiatu, do innego znów przemawiano do jego ambicyi. Nie trzeba się ograniczać na okólniki i rubrykowane kwestyonarze — trzeba życie brać, jakie ono jest, trzeba trzymać je za puls zawsze i wszędzie.

Broni szanowny oponent autonomii i na jakiej podstawie? Na takiej, że pisarza gminnego gmina ma wziąć takiego, jakiego jej każą, a nie takiego, jakiego chce. A jeżeli idzie o samą zasadę, to pozwólcie Panowie, ale to nie jest bezwzględną zasadą obrony autonomii. Właśnie wyższe względy nas do tego skłaniają, żeby ograniczyć, żeby zapobiedz temu, a zarówno rezolucya jak i ustawa chcą tego samego. Jest kardynalna różnica ta, że rezolucya może wejść w akcyę zaraz, może osiągnąć rezultat przynajmniej, a ustawa w wykonanie może nie wejść. Pytam się, co jest lepsze? co stosowniejsze ze względów czysto autonomicznych, czy je ratować, poprawiać, ale środkami, jakie są na razie, czy wytoczyć kwestye na pole teoretycznych zasad i sporów i odroczyć wprowadzenie w wykonanie myśli, która jest dodatnią, która jest korzystną?

W ten sposób pojmują autonomię niektórzy koledzy moi; ja ją pojmuję inaczej.

Powiedział szanowny poseł Polanowski: „Ja się obawiam, bo widzę, że za tem jest coś innego.“ W tym względzie i ja się z nim zgadzam, i ja widzę, że jest coś innego, tylko dla mnie to coś w innym stoi kącie. Nareszcie rozumiem, byłby to zarzut zupełnie słuszny, gdybyśmy przyjmowali ustawę w brzmieniu tak sformułowaną, jak rząd proponuje; ale ja nie słyszałem, żeby rząd sformułował te paragrafy. Wszak nikt nie mówił o uchwaleniu ustawy z takiemi paragrafami, jakich komisya nie chce. Tylko powiadają, ponieważ ze względów czysto oportunistycznych wydaje nam się, że rozporządzenie zaraz na razie może działać, dlatego jesteśmy przeciw ustawie. Więc to ma być naruszeniem autonomii, że nasz czysto autonomiczny organ drogą rozporządzeń autonomicznych przeprowadza rzeczy w wykonanie? — A czyż wykluczoną jest ewentualność, żeby Wydział krajowy, przypuśćmy, premiami pieniężnemi zachęcał tych pisarzy, którzy przystępują do egzaminu? Szanowny poseł lwowski jest, jak wszyscy to wiemy, gorliwym obrońcą i zwolennikiem autonomii, ale mam pewne prawo sądzić, że gorliwszy miłośnik, niż ja, ubolewał nad tą autonomią i powiedział: Cóż to? chciał Sejm coś zrobić dla ciebie, ale łaska pańska na pstrym jeździ koniu. — Tymczasem mnie się inaczej rzecz przedstawia. Ci, którzy są na innem stanowisku, chcą na razie zrobić to, co można, bo pamiętają, że licznych mają przeciwników nietylko w Wiedniu, ale wśród ospałych w kraju, bo i ci są niestety, ale także i wśród tych, którzy zawsze tylko krytykować zdolni, a nic dodatniego postawić nie umieją; ci pamiętają o tem i mówią: zróbmy to, co można. Szanowny poseł wchodzi na drogę czysto teoretyczną i schodzi z praktycznej. Owoż, gdyby ta autonomia mówić mogła, to przemówiłaby do szanownego posła jego własnemi słowami: łaska pańska na pstrym jeździ koniu.

Powiedział dalej szanowny poseł: „Jaki będzie zysk, chyba ten, że *Gazeta Lwowska* ogłaszać będzie konkursa.“ Niechaj szanowny poseł nie zapomina, że gdyby zysk na tem się tylko ograniczał, to wys. Izba nie dyskutowałaby nad tem, a pozwolę sobie powiedzieć, że gdyby ustawa przeszła, to *Gazeta Lwowska* miałaby większe zyski, bo ogłaszałaby konkursa dla 6000 gmin, kiedy w razie uchwalenia rezolucyi będzie ogłaszała konkursa tylko dla tych gmin, gdzie się gmina skłoni do przyjęcia pisarza. Zresztą tem się zajmować, to rzecz nie nasza. Te gazety same o tem pamiętają i umieją z początkiem każdego kwartału to głośno wyrazić. (Brawa).

Jeżeli pozwoliłem sobie zrobić tych kilka uwag ze stanowiska czysto autonomicznego, to zrobiłem to ze względu na głos p. Polanowskiego, i zdaje mi się, że miałem do tego skromne przynajmniej, maluczkie prawo, bo przeszło dwadzieścia lat żyję w tem życiu autonomicznem, wierzę w jego użyteczność, wierzę, że forma rządu autonomiczna dla naszych warunków jest jedynie możliwa, bo my nie mamy życia politycznego. W innych krajach autonomia może być ściśle pewną formą rządowej administracyi; u nas jednak, gdzie losy dziejów zdarzyły, że nasza część dawnej Polski należy do wielkiej monarchii austryackiej, złożonej z rozmaitych czynników, gdzie jesteśmy bez bytu politycznego, dla nas ma ona inne znaczenie, sięga głębiej i nie jest czystą formą administracyjną, ale przywiązujemy do niej pewne znaczenie narodowe. Wierzymy, że pracując na jej podstawie, potrafimy zdobyć lepszą przyszłość, lepszą dolę społeczeństwu, potrafimy zagoić i zabliźnić rany. Dlatego stoimy przy niej stale i wiernie. Oponować jej nikt nie chce — i owszem bronić chcemy, i przekonany jestem, że gdyby śmiał znaleść się taki, którby głośno za jej zmazaniem się oświadczył, to znaczna większość wys. Izby i inteligencyi kraju znalazłaby się przeciw niemu. Ale nie wystraszajmy strachów, nie malujmy węglami na białej ścianie, że to są żywe i aktualne poczwary, które na naszą autonomię uderzają — róbmy, co można, a jeśli nie można więcej, róbmy mniej, ale róbmy coś.

Głosować będę za rezolucyą, bo znajduję ją, jako zaraz i prędzej prowadzącą do celu, a jeżeli ona upadnie, z całem spokojnem sumieniem zastanawiać się będę nad ustawą. Dlatego i ja i wielu zdaje mi się kolegów, którzy za rezolucyą głosować będą, nie jesteśmy przeto mniej bezwzględnymi autonomistami, jak zaznaczył p. Polanowski. Pospołu z nim ją kochamy i w nią wierzymy; tylko chcemy, aby żyła, aby ruszała się i dążyła do polepszenia i rozwoju materyalnego bytu społeczeństwa.

Takie jest nasze zapatrywanie, a myśli tej, ażeby przy maluczkiej tej sprawie wytoczyła się kwestya zasadnicza, ażeby tak wielkie słowa do małych zastosowano rzeczy — nie przypuszczałem. Zatem jak mogłem i umiałem zaznaczyłem tu zapatrywanie i swoje i innych kolegów w tej rzeczy i starałem się wyłuszczyć powody, dla których za rezolucyą głosować będziemy, nie potępiając wcale i nie rzucając interdyktu co do *meritum* rzeczy. (Brawa i oklaski).

P. Władysław Koziebrodzki nawiązując do przemówienia p. Namiestnika, wyraził zdziwienie, że rząd nie domaga się reformy istniejących stosunków co do pisarzy gminnych, bo mógł się przekonać z relacyj starostów, że we wszystkich powiatach bez wyjątku stan dzisiejszy jest niżej wszelkiej krytyki.

Poseł Kazimierz hr. Badeni brał udział w ankiecie, która reformę uznała za wskazaną. Mowca nie traci zatem nadziei, że rząd zmieni jeszcze swe zdanie w tej sprawie.

Z powodu zamknięcia dyskusyi ogólnej, przystąpili zapisani jeszcze do głosu do wyboru mowców jeneralnych.

Mowcą jeneralnym przeciw ustawie wybrany został p. Madeyski, za ustawą Romanowicz.

P. Madeyski wyraża zdziwienie, jak często w Izbie prowadzą się rozprawy nadzwyczaj obszerne, często nawet namiętne, zasadniczo o autonomią. I rzeczywiście tak to wygląda, jak gdyby w tym Sejmie co chwila ktoś na tę autonomię atak wykonywał. Słyszeliśmy rozprawy na podstawie zasady autonomicznej i w rezultacie przekonaliśmy się o tem, od czego możnaby zacząć, że wszyscy jak tutaj jesteśmy, tę autonomią jednakowo kochamy i jeśli często o tę autonomię się spieramy, to inaczej sobie tego wytłumaczyć nie można, tylko że ją jednakowo miłujemy i zazdrościmy sobie, aby kto inny nie był uważany za lepszego autonomistę, jak my.

Dużo czasu stracono w dyskusyi nad tem, czyli ustrój gminny potrzebuje naprawy, czy nie. Tego, zdaniem mowcy, nikt nie przeczy, że naprawy potrzebuje, i o to spierać się wcale nie potrzeba. Jest tylko ta różnica, że ci, którzy przemawiają za ustawą, starają się wykazać, że tylko w złych pisarzach leży całe złe funkcyonowanie naszej autonomii. Ale jeśli później chodzi o inne argumenty przeciwne, to obliczają na podstawie statystyki, że większa połowa pisarzy jest doskonała, a drugą potrzeba uzupełnić. Z tego wynika, że główne złe nie leży w pisarzach gminnych, że nie wszędzie jednakowo jest źle, a oprócz tego, że jeśli chcemy naprawić ustrój gmin, to z pewnością prócz pisarstwa, potrzebujemy jeszcze wiele innych rzeczy poprawić i ulepszyć. Mamy przed sobą ustawę; zapomnijmy na chwilę o kwestyi sporu między Sejmem, czy komisyą, a Rządem w przedmiocie sankcyi. Przypuśćmy, że ustawa, tak jak jest, otrzymałaby sankcyę. Mowca był w roku zeszłym za ustawą, gdyż myśl zasadnicza w całości jest tak zdrowa, że o tem nikt nie wątpi. Zna stosunki w powiatach zachodniej Galicyi i to w tych, gdzie lud jest najwięcej wykształcony i dojrzały. Dla tych powiatów wprowadziłby mowca dziś przymusowo ukwalifikowanych pisarzy gminnych, bez zastrzeżeń, z tem przekonaniem, iż działa dobrze. Dziś jednak odda swój głos przeciw ustawie, gdyż przyznaje się, że co do tej ustawy się pomylił. Im dłużej ma ktoś do czynienia w Sejmie, tem więcej musi przyjść do przekonania, że między częściami kraju, między okolicami i powiatami kraju, zachodzą stosunki ekonomiczne i społeczne, oraz stosunki pod względem wykształcenia i wogóle to wszystko, co działa na ustawodawstwo, tak różne, że gdyby w ogólności ktoś chciał całość kraju w rzeczywistości zastępować i dla całego kraju ustawy wydawać, to pierwszym jego obowiązkiem będzie pouczyć się, w jaki sposób te stosunki, które zna z jednej tylko części kraju, istnieją także w drugiej. Jeżli często narzekamy, że jakaś ustawa krajowa niekoniecznie dobrze funkcyonuje, to w znacznej mierze trzeba to odnieść do tej różnorodności stosunków, dla których przeznaczona i które nie zawsze do wspólnego mianownika wprzód były sprowadzone, zanim się ustawę uchwaliło. To jest przyczyną, dla której mowca dziś głosuje przeciw ustawie.

Podniesioną tutaj była obawa, że ze względu na niski stopień wykształcenia wójtów, pisarze kwalifikowani gdyby nawet w pierwszych początkach rzeczywistej, materyalnej kwalifikacyi nie mieli, gdy z patentem kwalifikacyjnym wejdą, to wyrosną wójtom ponad głowę. Tego nie obawia się mowca w zachodnich powiatach kraju, bo ta głowa, ponad którą pisarz ma wyrosnąć, jest już tyle silną i mądrą, że czuwać będzie, aby pisarz nie wyrósł. Pod Krakowem jest ten zwyczaj między gminami, że po 8 i po 10 razem szukają sobie jednego pisarza gminnego. Oczywista, że taki pisarz nie może ciągle zostawać na usługach wójta i zagląda raz na tydzień do gminy, a jeżeli tak rzadko bywa, to spełniać może tylko funkcye ważniejsze i pilniejsze, przeważnie z poruczonego zakresu działania wynikające, a resztę wójt sam załatwia. To są ludzie, którzy wprawieni są do życia autonomicznego, że w sprawach potocznej administracyi obejdą się bez pisarza.

Drugą kwestyą jest, że gdyby ustawa wprowadziła przymusową kwalifikacyę pisarzy gminnych, dziś, gdy w znacznej części kraju jeszcze dotąd wójtowie nie są na tym stopniu rozwoju, żeby można powiedzieć, że są ukwalifikowani do kontrolowania takiego ukwalifikowanego pisarza — to znaczy, że Sejm dziś już stanowczo kładzie krzyżyk na to, ażeby elementa, które są powołane do rozwoju gminnej autonomii t. j. wójci, rzeczywiście byli podwaliną tej autonomii i ponieważ od nich nigdy nie można spodziewać się tego rozwoju, dlatego bierze ten organ t. j. opiera się na funkcyonaryuszach, których nazywa pisarzami. Tu jest, zdaniem mowcy, przyczyna, dla której nawet wówczas, gdyby kwestya sankcyi kompletnie stała na boku, może powiedzieć: Ponieważ ustawa dobrą jest tylko dla małej części, a niebezpieczna dla większej części kraju, przeto dopóki się stosunki nie uregulują, głosować będzie przeciw ustawie.

Kiedy wczoraj p. Abrahamowicz mówił, że często przy decydowaniu spraw robimy politykę, sądził mowca, że się oświadczy za rezolucyą. Jeśli sprawę osądzimy dla sprawy, a nie chcemy mięszać polityki, to się zapytamy, tak jak się zapytał p. Męciński: Co w tej chwili można zrobić; czy można dać ustawę? — nie; czy można dać rezolucyę? — można; a więc wybierajmy, co można. Mowcy chodzi bowiem o poprawienie pisarzy gminnych, a nie o refleksyę stosunku Sejmu do Rządu.

Mowca polemizuje następnie z przeciwnikami rezolucyi p. L. Wodzickiego. Mówią oni: Żądacie, ażeby Wydział krajowy w drodze rozporządzenia wprowadził komisye egzaminacyjne i w ten sposób w drodze dobrowolnej tworzył kwalifikowanych pisarzy, kiedy rząd oświadczył, iż Wydział krajowy do wydawania rozporządzeń niema prawa.

Mowca nie rozumie tych argumentów w ustach tych, którzy są przeciwni rezolucyi dlatego, że albo są oni w ogólności za tem, aby rządowi pofolgować, albo nie. Jeśli zasady są przeciwne rządowi, dlaczegoż nie zrobili przeciwieństwa tego, co rząd chciał na punkcie rozporządzeń.

Powiadają dalej przeciwnicy, że lepszy będzie przymus przy uzyskaniu kwalifikacyi, aniżeli dobra wola. Mowca zapytuje, czy rzeczywiście nic nie znaczy w naszem społeczeństwie dobra wola, tylko wszystko przymus? W autonomii dobra wola jest wszystkiem.

Proponowana rezolucya i pod tym względem jest nader korzystną, gdyż będzie rodzajem próby. Będziemy widzieli, czy na tej drodze zyskamy lepszy materyał, czy nie.

Mowca oznajmia w końcu, że p. Rey był zapisany do głosu przeciw ustawie i chciał postawić odrębny wniosek. Ponieważ jednak przy wyborze jeneralnego mowcy głos swój jemu odstąpił, przeto pozwala sobie wniosek ten odczytać:

„Projekt do ustawy o pisarzach gminnych przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem wzięcia pod rozwagę uwag czynionych przy dyskusyi sejmowej nad tą ustawą, oraz określenia sposobu udzielania nauki kandydatom na pisarzy gminnych, potrzebnej im do uzyskania odpowiedniego uzdolnienia.“

Następnie zabrał głos, jako jeneralny mowca, za wnioskami komisyi gminnej p. Romanowicz.

Wyraża on zdziwienie, że p. Namiestnik oświadczył, iż dyskusya zrobiła na nim wrażenie takie, jak gdyby była walka obrońców autonomii z rządem atakującym tę autonomię.

Zdaniem mowcy, motywa odmowy sankcyi i to, cośmy usłyszeli od stołu rządowego od radcy p. Łozińskiego, wywołały zaniepokojenie, bo istnieją prądy, które mogą autonomii zagrażać. Po raz pierwszy spotkaliśmy się, oświadcza mowca, z teoryą ze strony rządu, że Wydział krajowy niema prawa wydawania rozporządzeń, co jest istotną cechą każdej władzy.

To nie jedyny fakt zamachu na autonomię. Ustawa sanitarna morawska istnieje od roku 1884 i jest nieautonomiczną, ustawa zaś czeska zupełnie autonomiczna od r. 1888. Rząd, przedkładając ustawę dla Galicyi, oparł ją tendencyjnie na dawniejszej ustawie morawskiej. Że zaniepokojenie wywołało szeroką dyskusyę, jest zrozumiałem i politycznie mądrem. Prawdą jest, że Rząd, żądając większej ingerencyi na pisarzy, nie myśli ścieśniać naszej autonomii, ale chciał swoją ingerencyę rozszerzyć tam, gdzie my niczego więcej nad to nie żądamy, co już mamy.

Rezolucya, kończy mowca, wykonaną nie będzie, lepiej zatem niczego nie uchwalać, aniżeli rezolucyę, której nikt słuchać nie będzie. Sejm nie powinien przyznawać się do pomyłki tam, gdzie takiej pomyłki nie było.

Następnie przemawiali jeszcze pp.: Polanowski, Lasocki i Madeyski dla faktycznego sprostowania.

P. Sanguszko sądzi, iż przystępując do głosowania nie powinno się stać na stanowisku stronnictw, ale na stanowisku poczucia obywatelskiego, czyli rezolucya proponowana jest w tym wypadku wskazaną. Jest to kwestya tak ważna, iż każdy poseł w tej Izbie zasiadający, z tego, co ma w sobie najlepszego, coś dać musi, ażeby kiedyś zbudować ten budynek tak potrzebny i konieczny. Dawniej ta reforma była hasłem jednego ze stronnictw. Otóż, skoro stronnictwo to się rozbiło, a reforma do skutku nie przyszła, to trzeba próbować, bo próbować wypada.

Następnie zabrał głos sprawozdawca komisyi p. Fruchtman. Zaraz na wstępie wyraża mowca przekonanie, że ani namiestnik hr. Badeni, ani minister Zaleski nigdy nie mieli i mieć nie będą intencyi zamachu na autonomię.

Konstatuje dalej jednozgodność zapatrywań w tym punkcie, iż poprawa stosunków gminnych jest koniecznie potrzebną.

Komisya w dwóch wypadkach odstąpiła od swego przekonania i poszła za zdaniem Rządu. W art. 2 przyjęto bowiem obowiązek wykazania się obywatelstwem austryackiem; dalej zgodziła się z żądaniem Rządu co do składu komisyi, czasu jej zebrań i co do wydawania rozporządzeń przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Były to — zdaniem sprawozdawcy — kwestye zasadnicze; mimo to, aby tylko umożliwić przyjście ustawy do skutku, komisya zgodziła się na nie. Dalszych ustępstw poczynić nie mogła. Mowca kończy wyrażeniem życzenia, iż Rząd, widząc gotowość Sejmu do ustępstw, zechce również poczynić ze swej strony ustępstwa.

P. Chamiec przemawiał następnie dla sprostowania faktu.

P. Ludwik Wodzicki oświadcza, że stawiając swą rezolucyę, przypuszczał, iż regulamin sejmowy dozwala, azeby zamiast wniosków komisyi, wzięty został inny wniosek za podstawę do dyskusyi. Przekonawszy się jednak, iż regulamin tego nie dopuszcza, wnosi, ażeby przystąpić do rozprawy szczegółowej na podstawie projektu do ustawy, proponowanej przez komisyę; natomiast zastrzega sobie mowca postawienie swej rezolucyi przy § 1 projektu komisyjnego.

P. Abrahamowicz domagał się jednak, aby zaraz przystąpić do głosowania nad tem, czyli rezolucya p. L. Wodzickiego, czy też projekt komisyi ma być wzięty za podstawę do rozprawy szczegółowej. Powołuje się przytem na zwyczaje praktykowane we wszystkich parlamentach, iż taki sposób postępowania jest praktykowany.

P. Ludwik Wodzicki godzi się z wnioskiem p. Abrahamowicza, wychodząc z założenia, iż Sejm uchwałą swą niejako uzupełni obowiązujący dziś regulamin i stworzy procedens na przyszłość.

Zabierali jeszcze głos w kwestyi regulaminowej pp. Marszałek krajowy, Romanowicz, Teliszewski i Golejewski.

Na wniosek p. Rayskiego przystąpiono do głosowania imiennego.

Za wzięciem za podstawę do dyskusyi szczegółowej rezolucyi p. Ludwika Wodzickiego głosowało 44 posłów, a mianowicie: Stanisław Badeni, Bobczyński, Bobrzyński, Brykczyński, Chamiec, Chrzanowski, Dembowski, Gniewosz, Gorayski, Kornel Horodyski, Jaworski, Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Kowalski, Szczęsny Koziebrodzki, Włodzimierz Kozłowski, Zygmunt Kozłowski, Lasocki, Madeyski, Męciński, Micewski, Pietruski, Pilat, Roman Potocki, Raczyński, Rapoport, Sanguszko, Scipio, Siemiginowski, Skrzyński, Słonecki, Jan Stadnicki, Stanisław Stadnicki, Struszkiewicz, Szeptycki, Stanisław Tarnowski (sen.), Stanisław Tarnowski (jun.), Trzecieski, Tyszkiewicz, Ludwik Wodzicki, Mikołaj Wolański, Władysław Wolański, Zamoyski, Zoll.

Za wzięciem za podstawę do dyskusyi szczegółowej projektu komisyi głosowało 70 posłów: Abrahamowicz, Asnyk, Barabasz, Barański, Czajkowski, Czartoryski, Czyżewicz, Dworski, Dydyński, Fruchtman, Gniewosz, Goldman, Golejewski, Gross, Hamorak, Hausner, Herasymowicz, Bronisław Horodyski, Hoszard, Huryk, Adam Jędrzejowicz, Kapri, Klemensiewicz, Korol, Władysław Koziebrodzki, Kramarczyk, Kułaczkowski, Lenartowicz, Łączyński, Marchwicki, Mazaraki, Merunowicz, Michalski, Midowicz, Niedzielski, Niezabitowski, Ohrymowicz, Okuniewski, Olpiński, Palch, Polanowski, Potoczek, Puzyna, Rayski, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Rożankowski, Rutowski, Sawa, Sawczak, Schnell, Siczyński, Sirko, Skałkowski, Stręk, Szczepanowski, Szeliski, Teliszewski, Emil Torosiewicz, Mikołaj Torosiewicz, Tyszkowski, Weigel, Wiktor, Antoni Wodzicki, Vivien, Zagórski, Zbyszewski, Ziemiałkowski.

Na tem zamknął p. Marszałek posiedzenie o godzinie 4 minut 25 po południu. Następne w poniedziałek z porządkiem dziennym, obejmującym 24 puktów. Między innemi po 2 pierwszych czytaniach nastąpi dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi gminnej o stosunkach służbowych pisarzy gminnych.

KRONIKA.

— **Jak Rosa Bonheur otrzymała krzyż legii honorowej.** *Art. Journal* pisze: Fontainebleau było jedną z ulubionych rezydencyj letnich Napoleona III. Pewnego dnia zapragnęła cesarzowa Eugenia poznać osobiście malarkę i odwiedziwszy ją, przez pewien czas przypatrywała się jej robocie. Talent artystki wywarł takie wrażenie na cesarzową, iż prosiła cesarza, aby jej udzielił krzyż legii honorowej. Orderu tego nie dawano nigdy kobietom i ministeryum zaprotestowało przeciw tej precedencyi. Cesarzowa czekała do następnego roku, aż gdy w nieobecności Napoleona objęła regencyę. Pewnego rana wszedł spiesznie służący do „atelier“ Rosy Bonheur z zawiadomieniem, że cesarzowa czeka na dole. W chwili była już cesarzowa w „atelier“ i kazała damie dworu podać sobie szpilkę, następnie pocałowała artystkę i przypięła jej na piersiach krzyż legii honorowej.

— **Szkoły chińskie.** Z powodu dłuższego pobytu w Essen czterech oficerów chińskich ze szkoły wojennej w Tien-Tsin w celu zapoznania się z wyrobami Krupa, *Admirality and Horse Guardes Gazette* komunikuje interesujące wiadomości o nowych szkołach wojskowych chińskich.

Szkoła wojskowa w Tien Tsin istnieje już od lat 5, liczy 150 wychowańców i 4 nauczycieli Niemców. Wykład odbywa się tam częścią po niemiecku, częścią po chińsku. Dalej posiadają Chińczycy szkołę morską, znajdują się w niej dwa oddziały, specyalny dla marynarzy i ogólny dla inżynierów. Wychowańców liczy do 120. Kurs nauk pięcioletni. W gronie nauczycieli liczy trzech Anglików, z których dwaj służyli we flocie angielskiej.

W r. 1880 otworzono szkołę telegrafistów, liczącą 38 uczniów. Profesorami w tej szkole są czterej Duńczycy; wykład w języku angielskim.

W końcu przed kilkoma laty wicekról prowincyi powyższej ustanowił szkołę medyczną, przy której znajduje się szpital; na czele szkoły stoi cudzoziemiec — ma ta szkoła przysposabiać lekarzy dla armii i floty, tudzież dla rozmaitych instytucyj.

Oprócz tych szkół specyalnych otwarto w roku bieżącym gimnazyum angielsko-chińskie, obliczone na 300 uczniów.

— **Rozporządzenie pastora.** Dzienniki szwedzkie podają następujące rozporządzenie pastora parafii Aarhus, datowane z dnia 17 maja 1846 roku: „Przekonawszy się naocznie, iż z każdą niedzielą coraz większa liczba pobożnych zasypia podczas kazania, nakazujemy niniejszem, aby po kościele krążyli wyznaczeni w tym celu parafianie i przy pomocy klapki na długim drążku budzili każdego z zasypiających. Jeżeli jedno uderzenie klapką po głowie nie poskutkuje, stróż porządku może je ponowić aż do pięciu razy“. Rozporządzenie nie wspomina, co zrobić z takim parafianinem, który się i po pięciu uderzeniach klapki nie przebudzi.

Z miasta i kraju.

— **Za duszę ś. p. Maurycego Manna,** nieodżałowanego kolegi naszego, odprawioną zostanie we środę (13 b. m.), jako w trzynastą rocznicę zgonu, o godzinie 10 zrana, przy ołtarzu „pod ciborium“, fundacyjna doroczna msza św.

— **Towarzystwo męskie** św. Wincentego à Paulo, idąc w myśl ofiarodawców, którzy w dniach 1 i 2 listopada b. r. złożyli ofiarę na cmentarzu dla ubogich przez toż Towarzystwo obsługiwanych, urządza nabożeństwo żałobne w kościele św. Barbary we środę dnia 13 listopada b. r. o godzinie 8 rano, na które Wiernych zaprasza.

— **Św. Marcin** przejechał na białym koniu już wczoraj po kraju, a po szczytach gór jeszcze wcześniej, jak bowiem zasięgnąć można okiem z kolei państwowej przed Wadowicami, około Suchy, Grybowa, góry pokryły się śniegiem na dobre, a w dolinach jedna nawałnica śnieżna przelatywała za drugą wczoraj, tak że w bruzdach, po polach i trawnikach pozostały białe nasypy. W mieście naszem dzisiaj rano śnieg lekko pruszył.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołane zostało na czwartek t. j. 14 b. m. o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad uregulowaniem etatu urzędników Magistratu, sprawa zakupna od rządu budynku po obecnym teatrze, sprawa przebudowy gmachu szkoły sztuk pięknych, oraz bu-

dowy Muzeum techniczno-przemysłowego, które to dwie sprawy przekazane zostaną osobnej do tego wybrać się mającej komisyi, oraz sprawozdanie komisyi gazowej za r. 1888.

— **Komisya teatralna** odbyć ma w dniu dzisiejszym posiedzenie.

— **Z komisyi wodociągowej** otrzymujemy następujące pismo:

Budowa wodociągu. Komisya wodociągowa miasta Krakowa podaje do wiadomości, że ogłoszony w sierpniu r. b. z terminem do 1 października r. b. konkurs do składania ofert na budowę wodociągu Regulice-Kraków, został przedłużony aż do 1go marca 1890 r. włącznie. Oferty nadsyłać należy do Prezydenta miasta, potrzebnych zaś wyjaśnień udzielać będzie budownictwo miejskie. Objaśnia się, że wydatność wodociągu regulickiego wynosi dziennie 7000 metrów sześciennych, długość jego 33 kilometry, koszta budowy od 1,800.000 do 2,100,000 złr.

O ostatecznem przyjęciu oferty decydować będzie Rada miasta Krakowa. Żadne wydatki za pracę przygotowawczą zwrócone nie będą.

— **Zbieranie odzieży** dla pogorzelców Świątnik rozpoczęło się w dniu dzisiejszym. Wóz „Czerwonego krzyża" objeżdża miasto i przy pomocy straży ogniowej, chętnie przyjmuje dary, zaś w mieszkaniach mieszkańcy miasta składają starszyźnie dla nieszczęśliwych pogorzelców. Ofiary płyną dość hojnie i początek zapowiadać się zdaje, że z miasta naszego pomoc będzie wydatną. Jak zawsze tak i tym razem mieszkańcy Krakowa stwierdzili, że spieszą chętnie z pomocą nieszczęśliwym.

— **Z Uniwersytetu.** Na rok szkolny bieżący zapisało się do Uniwersytetu Jagiellońskiego 1225 uczniów, mianowicie 1125 zwyczajnych, 50 nadzwyczajnych, oraz 41 farmaceutów. Według wydziałów zaś wypada: teologów 86, prawników 457, medyków 554, filozofów 87 (nie licząc 41 farmaceutów).

— **Fałszywe weksle.** Dnia wczorajszego po nadejściu pociągu lwowskiego przytrzymała straż policyjna pewną osobistość z Kazimierza, w posiadaniu której znaleziono kilka weksli, opiewających na znaczne kwoty pieniężne, a na których to wekslach znaleziono sfałszowane podpisy akceptantów. Ponieważ atoli w dochodzeniu policyjnem okazało się, iż sprawcą tego oszustwa był niejaki Markus Laufer, pochodzący z Tarnowa, który zbiegł był przed kilkoma dniami za granicę i że posiadacz tychże weksli sam został oszukany, przeto po skonfiskowaniu owych fałszywych weksli uwolniono posiadacza takowych spod dalszego dozoru, sprawę zaś oddano sądowi karnemu.

— **Z Wadowic.** Mieliśmy tu piękną uroczystość w sobotę d. 8 bm., świadczącą dobrze tak o mieście naszem, jak i całej okolicy. W sobotę odbyło się tutaj otwarcie nowo-zbudowanego gmachu dla tutejszego Tow. gimnastycznego „Sokół." Uroczystość zaczęła się już w piątek wieczorem — przybyli bowiem delegaci Tow. sokolskich ze Lwowa, Krakowa i Tarnowa. Z Krakowa przybyli pp. Różycki, Gaydzica i Tyszecki. Delegatów powitał na dworcu komitet uroczystości, a przygrywała muzyka 56 pułku. Główna uroczystość rozpoczęła się w sobotę rano nabożeństwem, odprawionem w kościele parafialnym, poczem cały orszak osób biorących udział udał się do nowego gmachu, którego poświęcenia dokonał X. proboszcz miejscowy. Potem wręczył klucze technik kierujący budową p. Radyk prezesowi „Sokoła" p. Pawlicy. Ten otworzył salę i w niej na estradzie zajęli miejsca panie, przybyli delegaci, burmistrz miasta, reprezentanci starostwa, dalej komitet, dyrektor „Sokoła" p. Młodzik i liczne grono osób. P. prezes Pawlica oddał klucze od sali dyr. Młodzikowi i ten w dłuższej mowie zachęcał do popierania tak pożytecznego Towarzystwa, wykazując osiągnięte już pomyślne rezultaty. Imieniem delegatów wypowiedział piękną mowę p. Dzięciolewicz ze Lwowa, podnosząc ofiarność Wadowic i szczupłego grona 40 członków wadowickiego „Sokoła," którzy zdobyli się na tak piękny gmach. Po akcie inauguracyjnym odbyła się wspólna uczta w sali p. Hirnicha. Oprócz delegatów wziął w niej udział cały komitet i liczne grono obywateli z burmistrzem p. Iwańskim na czele. P. Iwański imieniem Wadowic wzniósł toast na cześć delegatów w ręce p. Dzięciolewicza, na co tenże odpowiedział toastem na cześć reprezentacyi m. Wadowic w ręce burmistrza. P. dyrektor Różycki wzniósł między innemi toast na cześć prezesa wadowickiego „Sokoła" p. Pawlicy, podnosząc zasługi jego i komitetu około rozwoju Towarzystwa i budowy gmachu. Wzniesiono jeszcze szereg innych toastów. Wieczorem odbył się wspaniały bal w sali nowego gmachu, a przybyło nań licznie obywatelstwo okoliczne, mianowicie pp. Goreczyscy, Hoszowie z Witanowic, prezes rady powiatowej p. Teodor Małżonka, Seelingowie z Izdebnika, Gostkowscy z Tomic, Czesławowie Górkiewiczowie, Güntherowie z Faćmiecha, posłowie Popowski i Klucki, prawie wszyscy oficerowie załogi wadowickiej z rodzinami, a na ich czele major Kubinek, dzięki zabiegom którego miał „Sokół" zupełnie bezpłatnie muzykę 56 pułku, dalej burmistrzowie Iwańscy i cała inteligencya wadowicka. Bal rozpoczął się polonezem, a w pierwszą parę szedł p. Dzięciolewicz z panią Iwańską, w drugą p. Różycki z panią Gostkowską, w trzecią p. Iwański z panią Górkiewiczową, w czwartą dyr. Różycki z panią Hoszową, dalej p. major Kubinek z marszałkową Hallerową. Do tańców stawało po 50 par. Był to świetny bal w całem znaczeniu słowa. Skończył się o godz. 7 rano. Do „Sokoła" przystąpiło wielu obywateli, między innymi pp. Popowski, Haller, Klucki, Gostkowski, Hosz, Günther, Seeling i złożyli znaczniejsze kwoty, a wogóle 50 nowych przybyło członków pod wrażeniem uroczystości. Wymienić należy członków komitetu, którzy dzieło to doprowadzili do skutku. Są to pp. prezes Pawlica, Dr Gedel, Kurowski, Młodzik, Sułkowski, Jabłoński i inni.

— **Z kolei północnej ces. Ferdynanda.** Porządek jazdy. Od dnia 15 listopada b. r. zaprowadzone zostaną na linii obwodowej Kraków-Podgórze-Bonarka następujące pociągi mieszane, które będą miały połączenie na stacyi Podgórze-Bonarka z pociągami mieszanymi N. 353 i 356 kolei państwowej: Pociąg mieszany N. 2434: odjazd z Podgórza-Bonarki o g. 10 m. 10 przed południem, przyjazd do Krakowa o g. 10 m. 37. Pociąg mieszany N. 2435: odjazd z Krakowa o g. 2 m. 5 po południu, przyjazd do Podgórza-Bonarki o g. 2 m. 33.

— **Nowy Sącz** 9 listopada. Wydział tutejszego „Sokoła" uchwalił na posiedzeniu, w dniu wczorajszym odbytem, z loteryi fantowej, odbytej w dniu 3 b. m., kwotę 200 złr. [illegible] Wydział składa niniejszem podziękowanie wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy się [illegible] przyczynili [illegible] urządzeniem loteryi i kierownictwem

zabawy, tudzież Publiczności, która w tej szlachetnej rozrywce udział wzięła, za tak gorliwe poparcie wytkniętego celu.

Sekretarz: *Dr Sterkowicz.* Prezes: *Lipiński.*

Nekrologia.

Julia z Szalayów Dunin-Brzezińska, wdowa po emer. c. k. staroście i właścicielu dóbr, od szeregu lat w Krakowie zamieszkała, zakończyła życie w d. 9 b. m., przeżywszy lat 70. Najlepszą była żoną i matką, o nikim i nigdy źle się nie wyrażała i tłumaczyła cudze błędy i usterki, wolna będąc od sarkazmu tak niemiłego w kobiecie i dowcipu bawiącego się cudzym kosztem. Głęboka religia i poczucie obowiązków tak w kwiecie wieku, jak i póżnej starości sprawiały, że zgodzić się umiała z każdym, czy starszym, czy młodszym, a w ciężkiej chorobie, nie zważając na straszne cierpienia, miała tylko słowa pociechy i wyrazy wdzięczności dla najlepszych córek i syna.

Matka Marya Bernarda Morawska, długoletnia przełożona Urszulanek w Poznaniu, w Krakowie, a w końcu Czerniowcach, skończyła życie w d. 9 b. m. rano w Trzebnicy na Szląsku.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12go: Pierwszy gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: *Uriel Akosta*, tragedya w 5 aktach, Gutzkowa. — P. Kotarbiński wystąpi w roli tytułowej.

We czwartek 14go: Drugi i ostatni gościnny występ Józefa Kotarbińskiego: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach, Szekspira. — P. Kotarbiński wystąpi w roli tytułowej.

W sobotę 16go: *Panny na wydaniu*, komedya w 3 aktach, Barriera i Bernarda.

— Dnia 9go listopada pochmurno, częsty deszcz; term. od 6·3 spadł na 2·8 C. Dnia 10go pochmurno, po południu deszcz z śniegiem; term. od 1·8 doszedł do 4·6 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 11go stan jego był 746·7 millim., term 1·6 C. — Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 12go listopada: śś. Marcina p. i Józefata.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbędzie posiedzenie zwyczajne we wtorek d. 12 listopada b. r. o godzinie 6. Porządek dzienny: 1) Prof. B. Ulanowski: Synód łęczycki 1487 r.; 2) Dr B. Dembiński: Stanowisko mocarstw wobec Papieża i Soboru Trydenckiego w chwili zwołania III sesyi.

Z Teatru. P. Józef Kotarbiński, znakomity artysta teatrów warszawskich, powracając z Paryża, przybył wczoraj niespodzianie do Krakowa na kilka dni do swej rodziny. Komedya *Miłość wszystko może*, grana z takiem powodzeniem w sobotę, ustępuje jutro we wtorek z repertuaru, a zastąpi ją *Uriel Akosta* — w którym wystąpi gościnnie p. Kotarbiński po raz pierwszy — we czwartek zaś ostatni raz w *Hamlecie*. Są to dwie najlepsze role tego wielce utalentowanego artysty. Jesteśmy pewni, że ta sama publiczność, która niedawno temu, bo w miesiącu kwietniu, tak sympatycznie i owacyjnie przyjmowała p. Kotarbińskiego, i tym razem powita jego dwukrotne ukazanie się na scenie z prawdziwą radością i zadowoleniem.

W sobotę wznowione będą *Panny na wydaniu*, komedya w 3 aktach Barriera.

Miłość wszystko może powtórzoną będzie za kilka dni.

Barcewicz wykona w Krakowie na zapowiedzianym na 15 b. m. koncercie Towarzystwa muzycznego w sali redutowej „Koncert" skrzypcowy Mendelssohna, „Motto perpetuo" Riesa, prócz innych utworów, w programie zapowiedzianych. Występem tym rozpoczyna artysta podróż koncertową po Austryi i Niemczech, na miesiąc bieżący zapowiedzianą.

Wczorajszy odczyt X. Jana Badeniego T. J. „o emigracyi ludu polskiego do Niemiec", na dochód czytelni polskiej młodzieży katolickiej, ściągnął dosyć liczną, doborową publiczność. Prelegent wskazał na przyczyny i skutki nieszczęsnej emigracyi i podał środki zaradzenia złemu. Emigracya polska do Brandeburgii, Saksonii, Westfalii dotyka najbardziej Prusy zachodnie i Księstwo Poznańskie, a w części i Szlązk górny. Corocznie emigrują tysiące. Co jest powodem tego smutnego objawu? Przedewszystkiem niedostatek w domu i gorączkowe gonienie za tak znacznym zarobkiem, jakiego znaleźć nie może w własnym kraju. Wyzyskują tę okoliczność nieuczciwi ajenci, którzy obiecując złote góry, nie dotrzymują umowy. To zmusiło radcę ziemiańskiego Landrata z Opola, iż wydał polecenie do burmistrzów i wójtów, żeby na onych ajentów baczne mieli oko i nie pozwalali im zawierać umów bez spisanego legalnie kontraktu. Skutki wychodźtwa fatalne. Polska ludność wśród niemieckiej ludności, traci poczucie narodowe, kaleczy potwornie swój język, jak tego dowodzą przytoczone przez prelegenta listy, w niemiecko-polskim żargonie pisane do rodziny. Traci powoli wiarę, zwłaszcza w protestanckiej Brandenburgii i Saksonii, gdzie księży katolickich nie wiele, a ci z polskim ludem rozmówić się nie umieją. Ztąd małżeństwa z protestantami, za czem idzie zobojętnienie religijne i utrata wiary. W ślad za tem obyczajowa rozwiązłość. W wielu fabrykach mieszkają i robotnice w osobnych barakach, do których przystęp żołdactwu i innym lekkoduchom łatwy, życie na wiarę, niegodziwe dorywcze związki na porządku dziennym. A nie jest to ludność przewrotna, albo zepsuta do szpiku kości. Kiedy w lecie b. r. biskup fuldajski odbywał wizytę dystryktu saksońskiego, a towarzyszył mu polski kaznodzieja z Berlina, to lud polski cisnął się tłumami do kościołów, stał nocami przy konfesyonale, śpiewał polskie pieśni pełną piersią — a gdy z ambony usłyszał polską mowę, płakał z rozrzewnienia jak dziecko.

To też, aby tę tułaczą „nędzę polską" uratować od zguby moralnej — potrzeba tam koniecznie założyć kapelanie polskie, potrzeba nieść pomoc ochronce 200 polskich dzieci w Oschersleben w Saksonii, potrzeba także, aby rząd pruski powstrzymał emigracyą i podniósł przemysł i handel w prowincyach polskich. Czy on to uczyni?

Odczyt ten bardzo zajmujący i dotykający przedmiotu dotąd nieznanego prawie, wydrukowanym będzie w *Przeglądzie powszechnym* i w osobnej odbitce.

TEATR.

Miłość wszystko może, komedya w czterech aktach Franciszka Schoenthana, przetłumaczył M. Sachorowski.

Schoenthan i Moser w literaturze niemieckiej zajmują to samo stanowisko, co Meilhac i Halevy we francuskiej. Jako wspólnicy pisali komedye i farsy, odznaczające się dowcipem i wybornym układem scenicznym, gdy się rozeszli i każdy rozpoczął pracować na własną rękę, utwory ich obniżały się na wartości i powoli zaczęły tracić wzięcie tak u dyrektorów teatrów, jak i u publiczności.

Jest to zdanie powszechne, które osobiście mogliśmy sprawdzić na przedstawieniu sobotniem, albowiem komedya Schoenthana: *Miłość wszystko może*, zatytułowana w oryginale: *Cornelius Voss*, jakkolwiek nie można jej zaliczyć do bezwzględnie złej, posiada jednak wiele stron ujemnych, które nie mogą zapewnić trwalszego powodzenia.

Przedewszystkiem autor nie zna wcale świata, do którego nas wprowadził. Na scenie widzimy książąt panujących, ich bliskich kuzynów, hrabiów, hrabianki, baronowe, dyplomatów, lecz te wszystkie osobistości mówią i działają jak mieszczanie ostatniej kategoryi i ani jedna postać nie wyróżnia się dystynkcyą i dobremi manierami. Następnie występujący zmieniają uczucia jak rękawiczki. Książę Kwit Schoeningen Klausthal pała gwałtowną miłością do baronowej Henryki Feldblum. Zobaczył ładne dziewczę Paulinę Pernwald, w jednej chwili zapomina o tamtej i zaczyna składać hołdy dopiero co poznanej panience. Pan Arnold Backers kocha się szalenie w Paulinie, po krótkim namyśle zwraca się do baronowej i jej oświadcza swoje afekty.

Co do typów, to Arnold Backers jest najlepiej pomyślany. Grzeszy jednakże przesadą i narysowany tak grubemi konturami, że śmiać się z niego można, ale nigdy brać na seryo. Hrabia Pernwald, dyplomata, zajmujący wysokie stanowisko przy księciu panującym, jest tak idyotycznie ograniczonym, że podobnego męża stanu nie znajdziemy z pewnością w całych Niemczech. Paulina zanadto naiwna i dzisiejsze panny swoje zamysły i uczucia umieją lepiej maskować. Książę Schoeningen nakreślony z życiem, baronowa zupełnie blado. Wogóle wszystkie te figury byłyby dobre do farsy, ale nigdy do komedyi. Przytem za wiele ckliwego sentymentalizmu. W sztuce wszyscy nic nie robią, tylko się kochają i żenią. Nawet szpakowaty książę Feldenbourg raniony jest strzałą Amora. Temat wyborny do sielanki, lecz w komedyi lub w farsie winien być zastosowany w mniejszej ilości.

Akcya w wielu miejscach nudna i to jest błędem najważniejszym. Gdyby była żywszą, osoby wchodzące nie takby raziły, a gra szybka pokrywa zawsze wiele niedokładności.

Są jednakże strony dodatnie. Dyalog dość potoczysty, pomysł jakkolwiek nie jest nowym, bo podobny widzieliśmy już w *Walce kobiet* Scribego, odznacza się zręcznem przeprowadzeniem i rozwiązaniem. Nie spotkaliśmy także drastycznych sytuacyj i wszystkie postacie uczciwe, a nie szumowiny społeczeństwa.

Parę ról było dobrze wykonanych. Na wszelką pochwałę zasługuje p. Lubicz, za wyborne odtworzenie Arnolda Backersa. Typ był starannie opracowany i oddany z werwą, ożywiał całą komedyę. Panna Kałużyńska z istotną naiwnością odegrała rolę Pauliny, tylko zanadto często całowała swego papę po rękach. Miłość dziecka do ojca jest arcynaturalną, ale w salonie obcym wszelkie wybuchy czułości ulegają pewnym prawom. P. Siemaszko dobrze obmyślił swego dyplomatę, lecz mówił za wolno. P. Sobiesław dość zimno traktował księcia Schoeningen Klausthal.

Wogóle sztuka szła w powolnem tempie, do czego przyczynił się także brak pamięci u niektórych artystów. Jest to błąd, który dotąd przytrafiał się dość rzadko w naszym teatrze.

Z fotelu.

Dział ekonomiczny.

Onegdajszy targ na zboże w Wiedniu ożywił się nieco, gdyż nietylko z Berlina, ale również z dalszych targów zachodnich donoszono o polepszeniu się usposobienia. W Berlinie już we wtorek notowano lepszą tendencyę dla wszystkich gatunków zboża, toż za pszenicę płacono tam o markę wyżej, w życie zwłaszcza na przyszłoroczne terminy obroty były robione po wyższych cenach, a kukurudza i olej rzepakowy cieszyły się łatwym zbytem. Takie same usposobienie panowało we Wrocławiu i Hamburgu, a podmorski telegraf donosi, iż w Stanach północnej Ameryki, pomimo podniesienia się kontrolowanych zapasów pszenicy o 1.2 mil. buszli, stan zapasów obecnych tego ziarna w stosunku do zeszłorocznych zapasów o tym czasie znacznie się zmniejszył, bo z 33.7 spadły one na 25.7 mil buszli. Otóż to widać wpłynęło na podwyżkę cen w Ameryce, gdyż ostatnie notowania nowojorskie zaznaczyły zwrót ku zwyżce cen w pszenicy i kukurudzy, której to zapasy zmniejszyły się też o 1.6 mil. buszli.

Wobec podobnych konjunktur handlowych zbożowa giełda wiedeńska skierowała się również ku zwyżce, takiż onegdaj płacono pszenicę z odstawą wiosenną po 8·68, żyto po 7·70, owies po 7·57, kukurydzę po 5.45.

Spirytus kontyngentowany płacono po 12.75 do 12.87½ za hektolitr.

Taryfy strefowe dla przewozu osób obowiązują, jak wiadomo, na węgierskich kolejach państwowych od d. 1 sierpnia b.r. Obawiano się, iż tak znaczne obniżenie cen przewozowych oddziała niepomyślnie na stan dochodów kolei żelaznych, że liczba podróżujących nie zwiększy się w stosunku do obniżenia cen przewozu. Przewidywania te jednak okazały się płonnemi, albowiem według ogłoszonych przez węgierskie ministerstwo komunikacyj oficyalnych dat statystyki kolejowej liczba podróżnych podniosła się w pierwszym kwartale o 2.048,121 osób, liczba pakunków o 52.266 sztuk, dochód z ruchu osobowego wzmógł się o 531.266 złr.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 12 listopada. (Ze Sejmu). Początek o godzinie 11½.

Urlopy otrzymali posłowie: Korczyński na 8 dni, Trzecieski na 2 dni, a Jan Gnoiński do końca sesyi.

Komisarz rządowy, odpowiadając na interpelacyę Koziebrodzkiego w sprawie podręczników, oświadcza, iż dziełka Chociszewskiego uznała Rada szkolna jeszcze w r. 1886 za nieodpowiednie do nauki na wniosek historyka Henryka Schmitta, zaś dziełko Myszkowskiego dano dopiero do ocenienia zawodowemu historykowi.

Bobrzyński referował w sprawie trzech nagłych petycyj rękodzielników, szewców i rymarzy we Lwowie i Krakowie o subwencye na wzory dla dostaw wojskowych. Uchwalono przekazać petycye te Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia w tegorocznym budżecie.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia gospodarstwa nabiałowego w kraju, tudzież sprawozdanie o udzielenie gminie Czajkowa (pow. mieleckiego) bezzwrotnego zasiłku na pokrycie datków konkurencyjnych do funduszu regulacyjnego Krzemienicy i Babulówki z dopływami, odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei nastąpiła szczegółowa dyskusya nad ustawą o pisarzach gminnych.

Gorayski oświadcza, iż skoro większość oświadczyła się za ustawą, on i jego przyjaciele polityczni głosować będą za nią, a to dla utrzymania powagi sejmu, zastrzegając sobie poprawki do poszczególnych paragrafów.

Do pierwszych dwóch paragrafów ustawy zgłosili poprawki: komisarz rządowy, Rey, Dworski, Teliszewski i Kramarczyk. Uchwalono pierwsze dwa artykuły razem złączyć ze zmianą, iż niema obowiązku rada gminna dodać zwierzchności pisarza, jeśli sama może spełniać te funkcye, nadto pisarze mają się wykazać znajomością języków krajowych.

Następnie bez dyskusyi uchwalono artykuł 8 jako 2-gi. Artykuł 3 uchwalono bez zmiany.

Do artykułu piątego postawił Abrahamowicz poprawkę, ażeby w pierwszych dwóch latach komisye egzaminacyjne były we wszystkich miastach powiatowych. — Teliszewski domaga się tego samego na trzy lata. Kramarczyk żąda trwałego zaprowadzenia komisyj we wszystkich powiatach. Utrzymała się stylizacya komisyi z poprawką Teliszewskiego.

Przy artykule szóstym zabrał głos Bobrzyński i oświadczył, iż głosować będzie za tym artykułem. Chce tylko zaznaczyć z powodu motywów rządowych i komisyi stanowisko w sprawie wydawania rozporządzeń przez władze autonomiczne. Mowca wykazuje na podstawie ustaw, iż prawo to przysłuża władzom. Przyjęto artykuły 6 i 7 bez zmiany.

Przy artykule ósmym komisarz rządowy domagał się przyznania ingerencyi władzom rządowym na pisarzy gminnych w sprawach poruczonego zakresu. Sprzeciwili się temu: Abrahamowicz, Okuniewski i Teliszewski, poczem Izba nie przychyliła się do wstawienia tego artykułu.

Następnę artykuły uchwalono bez zmiany, z wyjątkiem 9go, który przyjęto z poprawką, iż dotychczasowi pisarze mają do 3 lat wykazać uzyskanie dowodu uzdolnienia.

Marszałek udzielił Kramarczykowi nagany za użycie wyrazów, iż tylko uczciwi marszałkowie powiatowi zasiadają w Sejmie.

Wybór Palcha sprawdzono.

Godzina 2ga min. 15; posiedzenie trwa dalej. Następne jutro.

Berlin 11 listopada. Frakcya socyalno-demokratyczna parlamentu wydała odezwę do przyjaciół w Niemczech i za granicą, w której zwraca uwagę na ważność przyszłych wyborów i żąda poparcia. Wzrost liczby posłów socyalno-demokratycznych mógłby skutecznie pomódz akcyi w celu urzeczywistnienia międzynarodowego ustawodawstwa opieki nad robotnikami. Odezwa kończy się okrzykiem: Niech żyje nasza wspólna sprawa pracy i kultury!

Rzym 11 listopada. Rząd otrzymał już 40,000 podań o ziemię w Afryce dla kolonizacyi. Rząd bada kolonizacyjny plan inżyniera Brichetti, w sprawie zakładania wzorowych gospodarstw, a autor planu gromadzi udziały kapitalistów prywatnych.

Belgrad 11 listopada. Zanosi się w Serbii na zaciętą walkę kulturną. Większość skupczyny odrzuca projekta metropolity Michała urządzenia hierarchii w sposób, który nietylko zupełnie ją wyzwala zpod władzy króla i rządu, ale przeciwnie stawia państwo w zależności od Kościoła. Metropolita popadł był dawniej za rządów Milana w spór z tychże samych powodów i został wydalony.

Konsulat w Salonice został zniesiony; interesami Serbów opiekować się będzie konsul rosyjski.

Milan podarował akademii umiejętności 10,000 franków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 listopada. Minister hr. Kalnoky wyjechał wczoraj wieczorem do Pesztu, gdzie przez kilka dni zabawi na dworze cesarskim.

Wiedeń 11 listopada. Minister Gautsch wyjechał do Insbrucku, celem uczestniczenia w otwarciu nowego gmachu instytutu anatomicznego.

Według pewnych informacyj, nastąpi spotkanie cesarza Wilhelma z Cesarzem austryackim w Insbrucku dnia 14 b. m. przed południem.

Buda-Peszt 11 listopada. Cesarz wyjedzie we wtorek wieczorem do Wiednia, gdzie się zatrzyma krótki czas, a następnie pojedzie do Insbrucku. Dnia 14 listopada nastąpi tamże spotkanie z cesarzem Wilhelmem. Dnia 15 b. m. Cesarz powraca do Gödöllo.

Buda-Peszt 11 listopada. Król Milan przejeżdżał wczoraj *incognito* przez stolicę. W wagonie salonowym król powitany został przez jen. konsula i hr. Eugeniusza Zichy'ego. Król zabawi w Belgradzie prawdopodobnie trzy dni.

Paryż 11 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nominacyę Barbeya ministrem marynarki.

Dzienniki tutejsze mniemają, iż manifestacya bulanżystowska nie odbędzie się jutro.

Jutro przedstawi się Izbie całe ministeryum.

Paryż 11 listopada. Bulanżyści zamierzają podobno odwołać zapowiedzianą na wtorek demonstracyę. Posybiliści nie zbiorą się na placu Zgody.

Wezwano tutaj dwa pułki kawaleryi celem zapobieżenia rozruchom.

Londyn 11 listopada. Na bankiecie u lorda majora oświadczył Salisbury, iż wszystkie narody starają się popierać rozwój cywilizacyi w Afryce. Konferencya anti-niewolnicza stanowić będzie epokę w dziejach świata. Termin opróżnienia Egiptu jeszcze nie nadszedł, lecz może zostać przyspieszony przez mocarstwa. Tegoroczne wypadki w poszczególnych państwach Europy przyczyniły się do utrwalenia pokoju, na którego utrzymanie skierowane były zarówno starania monarchów europejskich, jak i polityka Anglii.

Londyn 11-go listopada. Wczoraj odbył się w Hydeparku mityng czeladników piekarskich, na którym uchwalono następującą rezolucyę: Jeżeli do d. 16 b. m. nie zostanie zmniejszoną ilość godzin pracy dziennej, a za nadobowiązkową robotę płaca nie zostanie podwyższoną o 50%, wówczas czeladnicy urządzą bezrobocie, a sprzeciwiających się ich żądaniom majstrów piekarskich będą publicznie znieważali i napadali.

Rzym 11 listopada. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość beatyfikacyi francuskiego Lazarysty księdza Perboyre. Uczestniczyli w tej uroczystości licznie zebrani kardynałowie, rodzeństwo X. Perboyre i przeszło 2000 pielgrzymów.

Cesarstwo niemieccy przybędą jutro o godz. 2 po południu do Wenecyi.

Rzym 11 listopada. Wczoraj odbyły się wybory administracyjne, w których wzięło udział ogółem 16,889 wyborców. Do rady prowincyonalnej wybrano kandydatów wspólnej listy centralnego komitetu liberalnego i unii liberalno-monarchistycznej. Co się zaś tyczy kandydatów niestojących na wspólnej liście, zyskała lista centralnego komitetu liberalnego znaczną przewagę.

Wybory administracyjne w Palermo, Bolonii, Rawennie, Medyolanie, Liworno, Turynie, Forli, Weronie, Wenecyi, Messynie i Genui odbyły się zupełnie spokojnie.

Wczoraj po południu złożyło 40 anarchistów na cmentarzu wieniec na urnie zawierającej popioły niejakiego Viti'ego, który podczas rozruchów w klasach robotniczych w d. 8 lutego b. r. był aresztowany. Z powodu wygłoszonej przy tem mowy nacechowanej tendencyami rewolucyjnemi, policya była zmuszoną odjąć z wieńca czerwoną wstęgę z napisem apoteozującym Viti'ego. Demonstranci stawili opór, skutkiem czego policya urzędownie ich wezwała do porządku i zaaresztowała 17 osób.

Ateny 11 listopada. Następca tronu rosyjskiego przedłużył swój pobyt tutaj do dnia 17 b. m.

Belgrad 11 listopada. Król Milian przybył tutaj i powitany został na dworcu kolejowym przez króla Aleksandra, rejentów i ministrów. Młody król pospieszył na spotkanie ojca i obaj nader serdecznie ściskali się i całowali.

Na salonach dworskich odbył się *cercle*, podczas którego król Milan szczególnie odznaczał posła tureckiego Zia beja.

Belgrad 11 listopada. Były prezydent ministrów Mikołaj Christicz został spensyonowany.

W skupczynie postawi Popowicz wniosek, aby wyznaczano 100.000 franków rocznie na szerzenie wiary prawosławnej.

Od Administracyi „Czasu"

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce złożył Cech rzeźników krakowskich 56 złr. 25 ct., z tych 25 złr. z kasy zgromadzenia, a resztę pp. starsi cechu zebrali pomiędzy swoimi członkami.

Dla pogorzelców w Świątnikach nadesłali: p. Celina Sarowa paczkę bielizny z odzieżą; J. Wątorski 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 11 listopada 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	85	80	Anglobanki	147	80
Renta austryac. srebrna „	86	05	Uniony	242	—
Renta austryac. 4% złota	109	40	Bankvereiny	117	25
Renta austryac. 5% pap. nieop.	101	10	Akcye Länderbank.	221	30
Akcye Ban. Aus.-W.	925	—	„ kol. Kar. Lud.	190	—
„ kredytowe	313	—	„ „ lwowsko-czerniow.	235	—
Londyn	119	10	„ „ południ.	132	75
Napoleony	9	47½	Elbethale	220	—
Dukaty	5	67	Nordbahny	2595	
Marki	58	40	Staatsbahny	242	50
5% Renta węg. pap.	97	47½	Alpiny	100	50
4% „ „ złota	101	40	Akcye tytoniowe	117	25
Losy prem. węg.	140	—	Ruble	124	
Losy tureckie	41	20			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 11 listopada.

Banknoty austr.	171	—	4% Listy likw. pol.	57	40
Krótki Wiedeń	170	80	Akc. kol. Kar. Lud.	80	50
Banknoty ros.	213	50	„ austr. kred.	166	50
5% Listy zast. pols.	62	60	Ultimo Ruble	212	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Antoni Kłobukowski.*

(2663 2-2)

Za duszę ś. p.

Franciszka Paszkowskiego

odprawi się

WOTYWA

we wtorek d. 12 listopada b. r.
o godz. 10 zrana,
w kościele OO. Kapucynów.

(2660)

Za duszę ś. p.

Władysława Bierdrowskiego,

Doktora medycyny,
odprawi się
we środę dnia 13 listopada b. r.
o godz. 9 zrana

Msza św. żałobna

w kościele OO. Kapucynów
jako w rocznicę śmierci,
na które wdowa wraz z dziećmi Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Wdowa w sile wieku, bezdzietna, obznajmiona z gospodarstwem domowym i kuchnią, poszukuje posady do zarządu lub do obsługi jednej osoby. Ma dobre świadectwo. Adres: **A. B.** p. rest. **Bochnia.** (2668-1-3)

DONIESIENIE.

Wskutek ustawicznie dochodzących mię fałszywych wieści, wygłaszanych przez interesowanych przeciwników, mam zaszczyt zawiadomić wprowadzoną w błąd Szanowną Publiczność, iż

Biuro stręczeń sług i zakład posługaczy

przy ulicy Gołębiej Nr. 16,
bez przerwy prowadzę i nadal prowadzić będę.
(2667-1-3) Z uszanowaniem
Marya Mikulska.

Roman Łapiński,
c. k. notaryusz w Nisku,
obecnie urzędujący w Tarnobrzegu, poszukuje od 1 grudnia b. r. **rutynowanego koncypienta.** (2669-1-3)

DONIESIENIE.

Rozprawa w sprawie **dzierżawy dostawy chleba i owsa** na rok 1890, dla stacyj wojskowych w Kolbuszowej, Głogowie, Trzęsówce i Sanoku, odbędzie się w lokalu urzędowym **c. k. magazynu wojskowych potrzeb** w **Rzeszowie** w dniu **19 listopada b. r.** o godzinie 10 przedpołudniem. Bliższe szczegóły zamieszczone są w dotyczącem ogłoszeniu w Nrze 259 „Czasu“ z dnia 10 listopada b. r. (2635-1-2)

Speck gesalzen und geräuchert, jedoch nur prima gesunde Waare, wird in grössern und kleinern Quantitäten regelmässig wöchentlich von einer ersten Firma gegen Cassa zu kaufen gesucht. Offerten mit Preisforderung und Angabe des ungefähren wöchentlichen Quantums befördert sub **J. A. 9671. Rudolf Mosse, Wien.** (2604-1-2)

25.000

par **zimowych spodni męskich** z doskonałych grubych materyj benneńskich wysprzedaje się po bajecznie tanich cenach. Właściciel wielkiej i wskutek wybuchłego pożaru opuszczonej fabryki ubiorów męskich musi celem zaspokojenia swych wierzycieli pozostałe jeszcze na składzie 25000 par szybko spieniężyć a sprzedaż została mnie poruczoną. Postanowiono zatem sprzedawać parę tych gotowych, według najświeższej mody zrobionych, grubych, mocnych, ciepłych, nowych i dobrych

zimowych spodni zwierzchnich

III. gatunek tylko za 1 złr. 40 cnt., II. tylko złr. 1·90, I. tylko złr. 2·40, a zatem za cenę roboty. Każdy otrzyma stosowne spodnie, jeżeli poda długość kroku i objętość brzucha. Oświadczam prócz tego, że bez trudności przyjmuję napowrót spodnie, jeżeli nie odpowiadają powyższym zaletom. W interesie Szan. czytelników należy szybkie zamówienie, gdyż codzień nadchodzą setki zamówień a każdy zawiawia najmniej po 2, 5, 10 i więcej spodni naraz, przeczo olbrzymi zapas nie nadługo wystarczy. — Rozsyłka tylko za zaliczką lub za gotówkę. — Zamówienia przyjmuje **Kleider-Ausverkaufs-Magazin APFEL,** I. Fleischmarkt Nr. 8/83 w **Wiedniu.** (2666-1-6)

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego i Sherry, bardzo dobre wino na wety, dla rekonwalescentów od lekarzy wielce polecone, rozsyłam w gustownych oplatanych butlach zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. Przy znacznieszem zakupnie tańsze ceny. (2643-4-20

F. J. Misselbacher,
Torda, Siebenbürgen, Ungarn.

Pierwszy kurs nauki tańców

we własnem mieszkaniu -- **przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 6.** (2671-1-5)
Bronisława z Leśniowskich Janowska.

Z dniem 1 października b. r.
otwartą została w domu Wgo Lenerta przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6, na I. piętrze,

KUCHNIA domowa

z charakterem czysto prywatnym. — W pięknie urządzonych salonach wydają się śniadania, obiady i kolacye **czysto, zdrowo i smacznie** przyrządzone, w cenach dla każdego przystępnych. (2659-1-)

Józefa Horn.

Niemka życzy sobie udzielać **lekcyj** codzień godzinę za wynagrodzeniem miesięcznem 5 złr. Bliższa wiadomość przy ul. Szpitalnej pod Nr. 20, II. p. u p. prof. Znamirowskiego, można zastać od godziny 1—2. (2655-2 3)

Koce i Derki na konie i wózki
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (2006-2-)
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie, Sukiennice 24.
CENY BARDZO NISKIE.

Portmonetki,

albumy, teczki, pugilaresy, pamiętniki, tytonierki, Porte-cigarre,
gustowne i **tanie** (2520-3-)
w magazynie F. Szukiewicza
w Krakowie, Rynek, linia A—B.

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (2619-3-)
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34).
W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [2254-9-15]

BAYERA
salicylowo-kauczukowy plaster

jest niezrównanym do gruntownego, bezpiecznego i niebolesnego usunięcia
odgniotków i wszelkich narośli skórnych.

1 paczka tego znakomitego plastra z dokładnym opisem użycia, kosztuje 30 ct. pocztą 35 ct., **za przysłaniem gotówki w markach listowych.** Zamówienia przyjmuje tylko **apteka „zum römischen Kaiser“, Wien, I. Wohlzeile 13, Hugo Bayer, aptekarz.**
(1601-5-12)

RAMY NA OBRAZY
w rozmaitem wykonaniu i w największym wyborze,
Listwy na ramy złocone, rzeźbione, dębowe, czarne, antique i polsiturowane,
Ramki na fotografie w aksamit, skórę, bronz i rzeźbione, różnego kształtu i gatunku,
wielki skład artykułów galanteryjnych rzeźbionych krajow. i zagranicznych,
polecają [2424-22-]
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.
Oprawy obrazów olejnych, sztychów i fotografij wykonują się u nas bardzo dokładnie w najlepsze szkła i najtaniej.

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.
Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.
W Krakowie w aptekach pp. K. Wiszniewskiego, Redyka i w składach perfum. (2259-21-26)

Makaron włoski
i suche wyroby z ciasta
Z KRAJOWEJ FABRYKI
M. Grzybińskiej i Spółki we Lwowie
poleca (2429-9-10)
„Handel pod Obrazem“
J. WENTZLA w KRAKOWIE.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [2159 46-104] **L. SPEISER.**

KWIZDY
c. k. wył. uprzyw.
Płyn przywrotczy
(woda do mycia dla koni).

Tenże służy, jak wykazuje długoletnie doświadczenie, do wzmocnienia przed i nabrania sił po większych wysileniach, tudzież jako środek pomocniczy przy opatrywaniu zewnętrznych urażeń, gośćca, reumatyzmu, zwichnień sztywności ścięgien i mięśni, itp. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent.

Kwizdy Wazelina na kopyta końskie, na kruche i pękające kopyta, 1 puszka złr. 1 cnt. 25.
Kwizdy kit na kopyta (sztuczne kopyto rogowe) laska 80 cent.
Kwizdy mydło do mycia przeciw chorobom skórnym zwierząt domowych, 1 sztuka 40 cent. 1 puszka 80 ct. i złr. 1·60.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgier. monarchii.

Celem zapobieżenia omyłek prosimy Szanowną Publiczność przy zakupnie zażądać zawsze wyrobów Kwizdy i zwracać uwagę na powyższy znak ochronny. (1667-7-9)

Codzienna przesyłka za zaliczką pocztową przez
główny skład w aptece obwodowej w Korneuburgu pod Wiedniem
Franciszka Jana Kwizdy
c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych.

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt zawiadomić naszych Szanownych komitentów tudzież Szanowną Publiczność, że istniejąca od dziesięciu lat w Krakowie filia naszego Domu bankowego i wymiany przeniesioną została z dniem 1 listopada b. r. (2599-2-10)

na główny rynek do domu pana Czynciela
wchód od placu Maryackiego l. 9, I.

Przy tej sposobności ośmielamy się polecić najusilniej nasze usługi dla giełd w Wiedniu, Berlinie, Frankfurcie n. M., Paryżu i Londynie, dla którychto miejsc z przyjemnością przyjmujemy nietylko zlecenia giełdowe, lecz także wypłaty, jak również wszelkie w nasz dział wchodzące transakcye. Niemniej chętnie udzielamy punktualnie i sumiennie rad i wyjaśnień w sprawach finansowych, pozostawiając wolność naszym Szanownym komitentom i Szanownej Publiczności udać się do naszej filii lub też wprost do naszego domu w Wiedniu.

DOM BANKOWY i WYMIANY
Jacobsohn & Nelken
w Wiedniu, I., Helferstorferstrasse 6.
w Krakowie, w rynku gł., dom p. Czynciela, wchód od placu Maryackiego 9, I.

Ogłoszenie konkursu.

L. 39897. (2621-3-3)

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mniemając mieć do reszty stypendyów pierwszeństwo, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach istniejących w kraju, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie 15 października 1889 r.
Grott.

Asystent farmacyi
młody, dobrze polecony, znajdzie umieszczenie w aptece w Skolem koło Stryja. Odpisy świadectw pożądane. — **Oferty nieuwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.** (2662-2-3)

WOJNA EUROPEJSKA
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia (2292-25-)
w pierwszorzędnych magazynach.

TUTKI
ODZNACZONE MEDALEM NA WYSTAWIE KRAKOWSKIEJ,
z prawdziwych francuskich papierów **„Houblon“** i **„Mais“** (Abadie), poleca hurtownie i częściowo (2347-21-29)
FABRYKA WYROBÓW Z PAPIERU
F. Szukiewicza w Krakowie.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą miesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2378-19-30)

Dwie parcele pod budowę
w najładniejszych częściach miasta w Krakowie, jedna z nich z domem parterowym w ogrodzie i dużym wolnym frontem, każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Krakowie poste restante **H. R.** (2652 3-5)

Majątek ziemski
Mietniów,
15 minut od Wieliczki, o godzinę od Krakowa położony, obejmujący do 80 morg. pola ornego gleby pszennej z łąkami, laskiem, dwoma stawkami zarybnionemi, dworem, stodołą i stajnią w dobrym stanie, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
Bliższych szczegółów udzieli właściciel na miejscu, p. Wieliczka. (2646 3 3)

AJENCYA MASŁA
w Christianii w Norwegii.
Zastępstwa poważanej znacznej firmy wywozowej naturalnego masła poszukuje pewien ajent bardzo dobrze obeznany w Christianii. — Oferty przyjmuje **Olaf A. Rye, biuro ogłoszeń Christiania,** Norwegen. (2595-3-3)

---

300 sztuk prawdziwych **hercyńskich kanarków,** znakomitych śpiewaków słowiczych, jest do sprzedania przy ul. Lubicz pod Nr. 1, w restauracyi *Stuhra.* (2665 2 3)
W. Sondermann.

Chustki do nosa
tudzież wszelkie inne gatunki **towarów lnianych** rozsyła w uznanej znakomitej jakości najtaniej fabryka wyrobów lnianych p. f. **Alojzy Veith w Grulich** (w Czechach), **założona w roku 1810.** Cenniki na żądanie. [2106-22-]

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka

FRANCISZKA JÓZEFA

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. — Niezrównana w zatkaniu i następnych chorobach, w nawale wątroby, nieżycie żołądka i kiszek, hemoroidach i chorobach kobiecych. — **Sprzedaż wszędzie.** (2240-8-15)

Dyrekcya w Budapeszcie.

Meżykowy
w najlepszym gatunku po 15 złr., paltot zimowy po 17 złr., spodnie sukienne po 4 złr., surdut salonowy 13 złr.
Heilmann Kohn & Söhne w Wiedniu.
Składy: w **Krakowie** ulica Grodzka L. 9, we **Lwowie** ulica Teatralna L. 1, w **Czerniowcach** rynek, w **Przemyślu, Tarnowie, Opawie** Oberring Nr. 47, w **Pilznie** (w Czechach) Reichsgasse Nr. 17, w **Bielsku** Hauptsrasse Nr. 8. (2391-6-7)

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Skąd	Dokąd
6·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·18	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9 31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:
4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja, Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Dokąd	Skąd
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia, Żywca, Oświęcima.
10·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4 13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9·16	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k.K.Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:
12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-19-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*